

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną, dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monaruii
miesięcz. 2 K. 20 h. z 2-krot. 3 K. — h.
kwart. 6 K. 60 h. wysyłką 9 K. — h.
rocznie 26 K. 40 h. pocztow. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 3 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 4 korony.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach it. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Dobre ogłoszenia za wyraz 6 hal., najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia, reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu 541.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Zaproszenie do przedpłaty na „Słowo Polskie“

największe, najtańsze i niezawisłe pismo polskie.

Przedpłata na „Słowo Polskie“ wynosi w kor.:

	mies.	kwart.	rocz.
We Lwowie.	2—	6—	24—
Z 2-krot. dostawą do domu	2 60	7 80	31 20
Z 1-krot. wysyłką pocztową	2 20	6 60	26 40
Z 2-krot. wysyłką pocztową	2 70	8—	32—

Dla dogodności naszych abonentów zaprowadziliśmy podczas sezonu kąpielowego

prenumeratę tygodniową

dla osób, bawiących w uzdrowiskach i miejscowościach kąpielowych. Tygodniowa prenumerata Słowa Polskiego wraz z przesyłką pocztową wynosi

65 halerzy, za granicą 75 halerzy.

(Prenumeratę tygodniową nadsyłać można w markach pocztowych).

Chleb dla swoich.

Od czasu kiedy rozpoczęto budowę kolei w naszym kraju, wykonywują roboty mularskie i kamieniarskie przy mostach i tunelach prawie wyłącznie Włosi. Jedynie przy budynkach t. j. budowlach z cegły zatrudniani są nasi mularze.

Przy mostach są grubsze mury, większa kubatura i większy zarobek aniżeli przy budynkach i dla tego do tych ostatnich niechętnie się garną włoscy mularze. Tak więc po tylu budowach kolei, jakie w ostatnich latach w naszym kraju wykonano, nie mamy w tym kierunku wytrawnych i wyszkolonych swoich robotników — obcy zajmują z reguły pracę, przeznaczoną właściwie dla sił krajowych.

W ogólnych warunkach umowy kolei państwowych z przedsiębiorcami, które każdy przedsiębiorca podpisuje — czytamy: „Die Beamten der Unternehmer müssen in der Regel Angehörige der im Reichsrathe vertretenen Königreiche und Länder sein. Auch ist auf die Verwendung einheimischer Arbeiter vorzugsweise Bedacht zu nehmen“. Zatem urzędnicy przedsiębiorstwa mają być „przynależni“ do królestw

i krajów reprezentowanych w Radzie państwa, a zajęci powinni być przede wszystkim miejscowi t. j. krajowi robotnicy.

Ta troskliwość o krajowego robotnika byłaby zbyt dużą, albowiem u nas jest nadmiar sił roboczych, a przedsiębiorca musiałby na głowę upaść, gdyby z jakiegoś powodu miał szukać robotników obcych, mając ich na miejscu pod dostatkiem.

Natomiast o technikach i rzemieślnikach krajowych, a zatem o tych, których stanowiska stosunkowo lepiej są płatne, nie znajdujemy nigdy i nigdzie wzmianki.

Był czas — za prezydenta kolei państwowych dr. Billńskiego — iż zaczęto wywierać na przedsiębiorców kolejowych nacisk, ażeby każda partya mularska składała się przynajmniej z połowie z sił krajowych. I rzeczywiście można było wówczas widzieć przy budowie mostów naszych mularzy, naturalnie ku wielkiemu niezadowoleniu majstrów włoskich, którzy bez ogródki wyrażali swoje obawy, że jeżeli tak dalej pójdzie, to za parę lat nie będą mieli co w Galicji robić. Szlachetny ten nacisk trwał jednak zaledwie parę miesięcy — a skoro się włoscy majstrowie opatrzyli, że ściślejsza kontrola ustala, powydalali natychmiast tutejszych mularzy z partyi, dopuszczając ich jedynie do pracy przy budynkach.

Przyczyny, dla których nasi mularze i kamieniarze od robót przy kamiennych mostach stale się usuwają lub bywają usuwani, leżałyby z jednej strony w niedołęstwie i braku przedsiębiorczości u naszych majstrów mularskich, z drugiej zaś strony w braku opieki rządu i Koła polskiego, które powinnyby nad tem czuwać, iżby przynajmniej spadające ze stołu wiedeńskiego okruchy zagwarantować dla krajowych techników i rzemieślników. Wskutek braku tej opieki nie mamy dziś wyszkolonych mularzy dla budowy mostów kolejowych, ale nie mamy także i krajowych prywatnych techników. Ukończony technik, widząc, iż w kraju nie ma żadnego poparcia, woli wstąpić do c. k. urzędu — i tu dalsza konsekwencja, iż przemysł krajowy w zastoju, ten bowiem — jak wiadomo — opiera się głównie na prywatnych technikach, a nie na technicznych c. k. urzędnikach.

Niedawno mieliśmy bezrobocie budowlane. Nasi mularze strajkowali, a taż pod Lwowem i wzdłuż budującej się linii kolejowej ze Lwowa do Sambora partye włoskich mularzy najspokojniej przy mostach pracowały.

Obecnie zanosi się znów na dalsze strajki,

a tymczasem włoscy majstrowie mularscy ubiegają się u przedsiębiorców o roboty na linii Sambor-Użok i prawdopodobnie mają już kontrakty w kieszeni. Włoskie partye mularskie przychodzą tu nie tylko z południowego Tyrolu, ale i z północnych Włoch, są to więc robotnicy obco krajowi, ale nikt w to nie wgląda, a tymczasem setki naszych mularzy i kamieniarzy muszą tłuc kamienie albo rąbać drzewo, lub, co gorsza, chodzić bez zajęcia i organizują strajki.

Preliminarz robót mularskich i kamieniarskich przy rozdanej obecnie budowie kolei z Sambora do węgierskiej granicy wynosi na mosty 3,636.000, na tunele 1,804.000, a na budynki różne 1,735.000 koron. Pierwsze dwie kategorie robót dostaną się w ręce włoskich mularzy i kamieniarzy, a jedynie przy budynkach utrzymają się może krajowcy, choć i to ostatnie przypuszczenie nie bardzo jest pewne, gdyż jak wiadomo, oddane zostały budowy na tej linii w przeważnej części przedsiębiorcom pozakrajowym.

Według krążących pogłosek, firma krajowa Ziembicki nie ma na obsadę personalu i tok robót żadnego wpływu, gdyż jego wspólnik przedsiębiorca wiedeński ma swój własny personal, tak że firma Ziembicki ma być tylko reprezentacją i niczem więcej.

Partye włoskich mularzy opuszczają swe rodziny w marcu i wracają do domu pod zimę, przywożąc zaoszczędzony grosz — a są między nimi wcale zamożni ludzie. Idą oni na robotę partyami, prowadzą wspólną kuchnię, wspólnie mieszkają, nie dziw więc, że oszczędzają. Są przy tem pracowici, spokojni, nie piją, nie strajkują. Przychodzą zwyczajnie do zamówionej już roboty, którą ich majster t. zw. capo przedtem od przedsiębiorcy otrzymał. Majster bierze roboty na akord, nigdy na dniówkę, a ceny za dzień umawia ze swymi mularzami w domu i dlatego nie ma między nimi w tym kierunku żadnych nieporozumień i kłótni.

Pracują zwykle przy większych budowlach, a zatem pod kontrolą inżynierów rządowych lub jakiegoś towarzystwa i dla tego przechodzą dobrą szkołę, tak, że potem umieją zadowolić tak przedsiębiorcę jak i organa kontrolujące.

Panowie towarzysze kamieniarscy i mularscy powinni się zastanowić, czy nie lepiejby pilnować swej sprawy w tym kierunku, by wam obcy rzemieślnik nie zabierał pracy, czy nie lepiejby starać się mu w pracy i w jej wykonaniu dorównać, aniżeli urządzać strajki bezcelowe?

względ na śmieszne porównanie, powinienam być choć trochę rozumniejszą i... odważniejszą.

Dnia 3 kwietnia.

Pracuję nadzwyczaj intensywnie i wieczorami zmęczona wysiłkiem fizycznym i umysłowym, zasypiam snem mocnym, wyczerpanej pracą wyrobniczy.

Taką przepisałam sobie kurację na opanowanie mię smutku i tęsknoty, dziś jednak, po tygodniowej próbie, zaglądam do pamiętnika, do tego mego sumienia i pytam tonem troskliwego lekarza: — A więc... i co tam słyszę?...

Była pauza... Na wspomnienie spowiedzi rozplakałam się jak dzieciak, obawiający się zbyt surowego spowiednika. Takie wybieczenie się, „ekonomiczne puszczenie krwi“ — jak je Spencer nazywa — robi bardzo dobrze, teraz mogę już z kronikarską ścisłością opowiedzieć, co sobie wymyśliłam mądrego. Otóż wszystko dzieje się jak najlepiej na tym jak najlepszym ze światów — jemu z tem będzie doskonale, a ja — głupia — miałabym wówczas dopiero rację do desperacji, gdyby była obawa stracenia go jako przyjaciela i bliskiego, życzliwego mi człowiek, poza tem nie mię obchodzić nie może i nie powinno.

Marya do Ludwika.

Dziękuję serdecznie za list Wasz ostatni, gdyż zaczynałam się już o Was mocno niepokoić. Królewskie dary Almy przyjęte zostały z zachwytem i wdzięcznością. Z pewnością, dając tyle grosza i darząc nas tak hojnie, musi już wierzyć w dobro i skuteczność naszej sprawy — nieprawdaż?

Najwidoczniej przyczyniliście się do zmiany jej przekonania, prędzej, aniżeli się tego w najśmielszych moich marzeniach spodziewać mogłam. Czy jednak tak nagle zmiana będzie trwała? Piszcie mi jeszcze

obszerniej o Almie, abym ją lepiej mogła zrozumieć.

Muszę się pochwalić, że w szpitalu naszym święcie tryumfy, ordynator nasz wezwał mię dziś i zaproponował zajęcie przy jakiejś jaśnie oświeconej hrabinie, dodając, że przy jego protekcji mogę rachować w Warszawie na jakie parę tysięcy rubli rocznego dochodu. Zdziwił się też bardzo, gdy mu oznajmiłam, podziękowawszy za łaskawe względy, że chcę pracować nie dla zdobycia wielkich pieniędzy, lecz dla służenia właśnie najbardziej potrzebującym. Wówczas spojrzawszy na mnie jako na zwierzę nader dziwaczne, napomknął coś o miejscu w Zarudziu, wakującem od św. Jana. Do tego czasu będę już miała patent i kto wie, czy się nie zdecyduję na tę posadę przy fabryce. A Wy czy się wybieracie na ślub Bronków?

Z pamiętnika Maryi.

Dziwnego doznałam uczucia po odczytaniu listów z Ługowa. Powinnabym cieszyć się, bo ani śladu spodziewanych bur i gniewów. Szczerze wy-mówki widać ze słów Leonki, której zapewne smutno bez nieodstępnej towarzyszki, u wujenki zaś prze-bija ton urażonej, ale chętnie dającej przebiagać się opiekunki, wuj nie raczył mi nawet odpisać, uległ i tym razem — jak zawsze — zdaniu energiczniejszej małżonki. Mimowoli przychodzi mi na myśl, co by się działo w ługowskim dworze, gdyby na mojem miejscu uczyniła to, co ja czynię — Leonka?... Z ich znanymi mi poglądami na przeznaczenie kobiety, oparliby się temu stanowczo, złamali jej wolę jak wiotką trzcinę, a w najlepszym razie znieść by musiała szalenie silny opór. Dobrze więc, że nie ulegam tyranii rodzicielskiej, tak, jednakże... Już wówczas gdy wybierając się do Warszawy, wujenka prawie cieszyła się z mego wyjazdu, przykro mi było. Zu-

DROGAMI ŻYCIA.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

Wilk już tak się oswoił z koleżankami, że wypowiedział im swe zwykłe przekleństwo „aniołki psiakrew“ i wszystko jest w porządku. Nasza piątka stale trzyma się razem i naturalnie trzęsie sprawami całej tutejszej młodzieży.

Już od Nowego Roku dnie miewamy nadzwyczaj pogodnie i słoneczne, używamy też coraz dłuższych i coraz piękniejszych spacerów. „Oczy zaledwo wydolać mogą zmysłowi wzroku“, jak mówi Słowacki, a jeszcze gdy wśród jakiego alpejskiego parowu pocznie nam śpiewać słowik nasz ukraiński — wówczas — powiadam Wam pycha i rozkosz.

Z pamiętnika Maryi.

Marzec.

Zamiast spodziewanego długiego, serdecznego listu, odebrałam kartkę, świstek... i to po tylu dniach milczenia!... Alma tryumfuje!...

A więc nie oddać, lecz oswajać się powinienem ze złem przeczuciem... Czyżby wistocie? Jak jednak dobrze uczyniłam, nie wyznając mu prawdziwych mych uczuć, w ten sposób uratuję przynajmniej miłość własną i dumę kobiecą.

Jednak... nie!... czy to podobna?...

Przypominam sobie, ile razy wysmiewałam się z przeziębionych ochów i achów melodramatycznych bohaterów powieściowych, cierpienia ich wydawały mi się tak znikome i mdłe, że dziś, przez sam

Zwyczajowo takiego strajku jest zawsze problematyczne, gdyż jeżeli przedsiębiorca musi ceny podwyższyć, to po niejakiem czasie oddali mniej wprawnych i pilnych mularzy lub tych, których za niebezpiecznych uważa pod pozorem, że nie ma dla nich roboty; jeden przedsiębiorca poinformuje drugiego, i w ten sposób trudno będzie takim jednostkom o robotę.

Dlaczego się usuwacie lub dajecie usuwać od robót w kamieniu? Wszakże jest was setkami nie tylko w Krakowie i Lwowie, ale i w innych miastach prowincjonalnych, że tylko wspomnę od Sanoka ku Nowemu Sączowi. Taka mała miejscina jak Leżajsk, zamieszkała przeważnie przez mularzy, którzy idą w świat podobnie jak Włosi, potrafiła sobie już wyrobić firmę, tak, że tamtejsze partye wszędzie chętnie są do budowy brane. Ale oni nie strajkują, a wykonywują robotę tak, aby ją mogli i w przyszłym roku otrzymać. Ale i ci robią także tylko w cegle, a przy kamieniu ich nie widać.

Rozpoczyna się budowa kolei z Sambora do Węgier, a z nią praca dla setek mularzy i kamieniarzy, ale wielkie pytanie, czy choć jedna partya krajowych robotników znajdzie tam zajęcie przy mostach — nie mówiąc już o tunelach. Rozpoczyna się roboty przy kolejowej linii kolejowej Przeworsk-Bachórz, gdzie też prawdopodobnie włoscy mularze mosty wykonają. W niedługim czasie rozpoczyna się budowa kanałów wodnych z licznymi mostami i akwaduktami. Jeżeli nasi mularze i kamieniarze nie zechcą się zabrać inaczej do pracy, to wszystkie te roboty dostaną się w ręce Włochów.

Prasa węgierska o Morskiem Oku.

Wiedeń, 25 września.

(A.) Sygnalizowany telefonicznie artykuł *Pester Lloyd*a o wyroku sądu rozjemczego w Gracu, zasługuje na dosłowne powtórzenie przedewszystkiem dlatego, że wyluszcza stanowisko rządu węgierskiego wobec wyroku i postawę, jaką rząd węgierski zajmie w parlamencie; powtórę odsłania stosunek przedstawicieli Węgier w sądzie do gabinetu; po trzecie dotyczy przejawów opinii publicznej węgierskiej, wyrokowi wrogich.

Ów artykuł w przekładzie brzmi, jak następuje:

„Dzięki ogłoszeniu wyroku, który wydał sąd rozjemczy, utworzony na podstawie przepisów prawnych, w sprawie Morskiego Oka, ciągnącej się niemal wiek cały, załatwiono ostatecznie jeden z najzawilszych i najnieprzyjemniejszych sporów granicznych. Sąd rozjemczy utworzony na podstawie i w myśl uchwały parlamentu węgierskiego II. 1897 i prawa austriackiego o równobrzmiącej osnowie. Ów sąd ułożył sobie statut dla swego postępowania. Tego statutu trzymał się sąd jak najściślej podczas rozprawy. Wyrok wydał po wysłuchaniu sędziów polubownych przedstawicieli obu państw, jakoteż rzeczoznawcy. Ów wyrok należy już z racji jego rodowodu uważać i przyjąć za ostateczne załatwienie sprawy. Nie można i nie należy przypuszczać, jakoby rząd i prawodawstwo Węgier nie zdawały sobie sprawy z doniosłości swego kroku w chwili, gdy w drodze prawnej postanowiły położyć kres sprowi granicznemu z pomocą sądu rozjemczego. Każdy człowiek prywatny bowiem wie, jakich praw rzeka się w takim wypadku i jakich przywilejów udziela i przenosi na sąd polubowny. Węgry tak samo jak Austria, wyrzekły się wszelkiego wpływu bezpośredniego na załatwienie sprawy Morskiego Oka. Oba państwa abdykowały z prawa wyrokowania, ponieważ się przekonały, że na drodze dotychczasowej

pełnie naturalne jest jej uczucie wielkiej miłości dla rodzonej córki i lekkiej obojętności dla mnie — prawie obcej; nienaturalnymi natomiast są moje pretensje i śmieszna drażliwość z tego powodu. Te drobniuchne przykrości nędznych rywalizacji, rodmuchiwane w mej przeczulonej drażliwości do wielkich, tragicznych cierpień, zatrąły mi niejedną chwilę dzieciństwa i młodości, dziś więc przynajmniej warto otrząsnąć się z tych małych żłociów — i z pewnej wysokości spojrzeć na te drobiazgi. Wielkie rzeczy brać za małe, a małe za żadne, tak mówi zbiorowe doświadczenie ludzkości, jednak czy to pomoże, gdy szpilka ukole powiedzieć sobie „tylko tyle“ lub „nie szkodzi“?.. zawsze to bolało i była chwila przykrości.

*

Przyjechała matka Muszki, a potem wujenka z Leonką, wizyty te wprowadziły wielki zamęt w me spokojne życie i nie porządkowałam nawet swych myśli i wrażeń w tym pamiętniku. Ostatnimi czasy spotkało mi się dużo żartów, lecz nad temi wszystkimi nieprzyjemnościami jego milczenie jest mi najboleśniejszem.

Ludwik do Maryi.

Z boku doszła mi wieść o niecnym postępku waszego wuja. A to gałgan! Niech go wszystkie pioruny porwą! Podobno chce was zmusić do przeaiesienia waszej sumki z pierwszego na ostatni numer hypoteki Engowa, którego interesa wiecie jak niepomysłnie stoją. Nie czynicie tego, bo toby się równało podarowaniu tych kilku tysięcy kochanym wujostwu, którzy i tak już porządnie was okubali. Dlaczego nie piszecie mi o tych żartach i do-

nawet i w przyszłym wieku nie dojdzie się do załatwienia sporu. Tymczasem przewleknięcie sporów państwowego i prywatnych, wywoływało coraz to większe nadużycia i niepokoje. Z tego punktu widzenia i z tych powodów należy przyjąć z uznaniem wyrok sądu rozjemczego. Jakkolwiek bowiem odpowiada on pretensjom węgierskim tylko w małej części, to przecież bądźco bądź, kładzie kres położeniu nieznosnemu, które zmąciło stosunki dwóch narodów sąsiednich, poprzednio żyjących w jak najlepszej zgodzie, stało się też powodem do napaści na dobytek i na życie ludności tamtejszej. I właśnie dlatego nie chcemy nawet się pytać, czy wyrok rozjemczy zadawalnia wymagania wszystkie, które można by stawiać pod adresem postępowania i wyrokowania tak wysokiego trybunału. Wszystkie zarzuty bowiem byłyby teraz nie tylko niestosownymi i zbyt ciężkimi, lecz także udaremniłyby ów cel wzniesły, do którego dążono przez ustanowienie trybunału polubownego. Stanie ponownie ziarn niezgody i niezadowolienia, nie może być ani naszym zadaniem, ani wogóle prasy, a to poprostu dlatego, że nie posiadamy środków stosownych, by znowu ułagodzić niepotrzebnie rozbudzone namiętności.

Pomijając przecież te względy użyteczne, nie ma ważnego powodu, który pozwałaby uważać wyrok polubowny za niemożliwy do przyjęcia lub wadliwy. Zadanie sądu rozjemczego polegało na decydującem wytknięciu granicy między Węgrami i Austrią, właściwie Galicyą, w okolicy Rybiego Stawu (*Fischteich*). Tam bowiem w 1834 r. przyszło między właścicielami odpowiednich dóbr do sporu o teren 651 morgów 400 $\square$. Ponieważ owo terytorium, którego zresztą tylko bardzo mała część tworzy rolę żywną, leży na granicy wyżej wspomnianych krajów, przeto z owego prawnoprywatnego sporu wyrósł spór państwowy. Przyjacielskie załatwienie tego sporu stało się wprost niemożliwym, gdyż, rzecz prosta, ani Węgry ani Austria nie chciały dobrowolnie ustąpić choćby jednej stopy kwadratowej z owego rzekomo państwowego terytorium. Ta okoliczność sprawiła, że nawet ugoda prywatna, zawarta między właścicielami w 1858 r. i przyznająca węgierskiemu właścicielowi wszystkie grunty, leżące w granicach, żądanych przez Węgry, nie uzyskała zatwierdzenia państwowego. Austria odmówiła przyzwolenia. Również szereg konferencji i prób zgody między obu państwami nie dał rezultatu. Przedstawiciele każdego państwa upierali się przy swoich pretensjach. Każda strona była przekonana, że jej dowody i tytuły prawne przysługują jej bez żadnej wątpliwości własność spornego terytorium i całkowicie pozbawiają wszelkiej wagi dowody przeciwnika. Tymczasem raz po raz przychodziło do bójek, które pociągały za sobą niemałe szkody materialne i zagrażały życiu ludzkim. Okazała się zatem potrzeba obustronnych posterunków zbrojnych. Wreszcie właściciel węgierski i komitat spiski, jako bezpośrednio interesowany, wystosowali do rządu węgierskiego prośbę o umożliwienie prawnego uregulowania granicy, by już raz położyć kres tym niepokojom ustawicznie się powtarzającym i zakłócającym srodze porządek publiczny. Ponieważ stosunki w Austrii ukształtowały się podobnie, przeto oba rządy zgodziły się na oddanie sporu sądowi międzynarodowemu. Przez to samo uznano *implicite* sporność danego terytorium, gdyż pełne, nieczem niezachwiane przekonanie o prawie posiadania i własności wyklucza możliwość podobnego kroku. Węgry i Austria przekonały się po tych bezskutecznych zabiegach, że nie zdołają się przekonać wzajemnie o niezachwianej prawomocności swych pretensyj. A że mimo to chciały zakończyć spory państwowy i prywatno-cywilne, przeto nie pozostało im nic innego,

pierś od ludzi obcych muszę się o nich dowiadywać? Nie bądźcie dzieckiem, kochana panno Lubciu, i brońcie energicznie fundusiku, który się wam jak najślusniej należy. Często się dręczę waszą niezadacnością i niepraktycznością.

Z pamiętnika Maryi.

Jeszcze go trochę obchodzi, odczuwa czasem potrzebę wyłajania mnie po bratersku — i to wiele! Lecz nie dzieli się ze mną swoimi myślami, poczyną pisać tylko w interesie. Gniewać się, wymawiać, nie, nigdy, na to jestem za dumna. Lepiej już przezwyciężyć te zwierzenia się, bo się tylko znowu rozmarzę.

Marya do Ludwika.

Co za nieszczęście! Wiąż wzięty wraz z 5-ciu robotnikami. Dużo zmartwienia i pracy nie mało. Pozostały żony z drobnymi dziećmi. Serce się krwawi i tak ciemno! Czy Alma pozwoli, żebyśmy użyli jej pieniędzy na wspomnienie tych biednych? Odpiszcie jak najprędzej. O niczem innem pisać nie mogę.

Depesza Ludwika do Maryi.

Pieniądze są do Waszego rozporządzenia.

Marya do Ludwika.

Nie mogę sobie darować ostatniego listu. Za mało mam odporności, hartu duszy i nadto poddaję się wrażeniom chwili. Gdy walka wre, ofiary być muszą, a tu nie jest tak źle, jak się w pierwszej chwili wydawało. Nie wykryto najważniejszych dowodów winy, rodziny zaopatrzone dzięki ofierze Almy. Bóg jej zapłać za dobre serce. Najsmutniej-

jak tylko krok, sankcjonowany z naszej strony uchwałą parlamentu II. 1867.

Sąd rozjemczy, przewidziany w owym prawie, wydał wyrok zupełnie legalnie. Ów wyrok muszą uznać obie strony za prawomocny i ostateczny. Że wyrokowanie zapadło w formie legalnej, świadczą przedewszystkiem informacje o postępowaniu sądu rozjemczego, świadczy jeszcze lepiej fakt, że podpisali ów wyrok nie tylko prezes, ale również arbitrzy obu państw. Byłoby więcej, niż obraza, dla węgierskiego arbitra, gdyby ktokolwiek choć przez chwilę śmiało przypuszczać, że tenże podpisem własnoręcznym uprawomocniłby wyrok, gdyby narady tajne i wydanie wyroku odbywało się wbrew wspólnie ustanowionym prawidłom. Prezes presburskiego królewskiego sądu apelacyjnego, radca tajny Koloman von Lehozsky dowiódł w ciągu z górą czterdziestoletniej działalności publicznej, że jest zbyt sumiennym sędzią, zbyt dobrym patriotą, by jego podpis miał nie wystarczać całkowicie jako dowód legalności wszystkich funkcji sądu rozjemczego. Z tego powodu sądzimy też, że zamiar komitatu spiskiego — o czem donosi dzisiaj jeden z dzienników — zwrócenia się do parlamentu z prośbą, by nie przyjął do wiadomości wyroku — ten zamiar jest, grzecznie mówiąc, lekkomyślnym, w każdym zaś razie zupełnie bezcelowym. Owo żądanie ma wypływać z motywów, że wyrok nadaje moc prawną jedynie poglądom prezesa sądu rozjemczego. Wyżej wymieniony komitat bowiem przypuszcza, że arbiter węgierski głosował za granicą, rozszaloną przez Węgry, austriacki za granicą, żadaną przez Austrię. Prezes, który nie przychylił się do żadnego z owych poglądów, wobec tego poprostu swoją własną opinię co do granicy orograficznej uznał za wyrok. Co się działo podczas narady tajnej i podczas wydawania wyroku, nie możemy, rzecz jasna, wiedzieć. Nasz szacunek głęboki przecież dla członków trybunału polubownego i nasze przekonanie, że każdy z nich podjął się swego urzędu w pełnej świadomości obowiązków moralnych, z nim związanych, i te obowiązki jak najsumienniejszym wypełnił, tworzą dla nas rękojmię, że wyrok nie jest odbiciem opinii jednostki, lecz, jeżeli nie rezultatem kompromisu, to poglądem większości. Dlatego też sądzimy, że rząd może czekać spokojnie na załatwienie parlamentarne tego wyroku. Może tem bardziej, że nie przyjdzie mu trudno dowieść, iż zbierał z największą starannością materiały, celem rozjaśnienia sprawy spornej i bronił aż do końca opinii węgierskiej z największą sumiennością i gruntownością. Obok arbitra węgierskiego również nasz obrońca, radca sekcynyjny w ministerium spraw wewnętrznych Juliusz von Böles poświęcił lata całe zbadaniu tej sprawy, z którą zrosł się tak ściśle, że uważa jej wynik, nie zupełnie dla nas korzystny, za krzywdę osobistej mu wyrządzoną.

Również i z motywów wyroku wynika dostatecznie, że ze strony węgierskiej przytoczono o wiele więcej i bardziej rozmaitych dowodów celem stwierdzenia słuszności naszych pretensyj. Wreszcie motywy uznają i podkreślają „wywody pełne siły przedstawicieli węgierskich“. Ci ostatni, jakoteż naczelnie osobistości rządu węgierskiego, nawet po zakończeniu rozpraw żywi przekonanie, że dowiedli przed sądem polubownym zupełnej słuszności pretensyj węgierskich. Dopiero opinia rzeczoznawcy zachwiała w nich nadzieję zwycięstwa całkowitego. Prezes ministrów Szell, jako kierownik ministerium spraw wewnętrznych, śledził pilnie każdą fazę tej sprawy i zachęcał przedstawicieli węgierskich, by wytrwali w tej pięknej walce o kawałek mały ziemi węgierskiej, gdyż ani na chwilę nie chciał naruszenia całości terytorium węgierskiego. W podziękę za to wymyślono bajkę, że pan von Szell już oddawna

sze, że żony złorzeczą mężom, nie pojmując ich poświęcenia. Kilka ostatnich dni użyłam na ich uświadamianie. Jedną z nich starszą, odważną, piękną duszą zrozumiałam mnie i odczuła. Inna znów z całą naiwnością odpowiedziała, że wierzy w to li tylko dlatego, że ja tak mówię, szczerza, chociaż tak mnie swym powiedzeniem zasmuciła. Inne patrzą na nas dotąd z niedowierzaniem.

Dlaczego zbywacie mnie obecnie tak krótkimi listami. Nie wiem już nawet co się w Waszej duszy i sercu dzieje obecnie — czy tak się godzi?

Ludwik do Maryi.

Jednak mieliście rację, przezwyciężając, że w gruncie nie będę mógł odmienić dziwacznej, chorobliwej duszy Almy. Na wszystkie moje argumenta, odpowiada mi zdaniem jakiegoś filozofa, które lubi powtarzać „a jednak życie nie jest spokojną rzeką, celowo płynącą do swego źródła, nie! ono jest bezbrzeżnym oceanem, tlącym się miarowo i beczelowo o swe wybrzeża“. — I taki piękny smutek i głęboką niewiarę widać w jej oczach, że aż wszyscy dyabli porywają człowieka! Ostatnimi czasy unikam jej i nawet staram się okazać więcej obojętności, niż mam jej w sercu, gdyż w gruncie żał mi tej smutnej, niepoweszedniej duszy. Marysia opowiadała mi, że pożyłcie rodziców Almy nie należało do najlepszych: matka wskutek ciągłego prześladowania otruła się z rozpacz, a ojciec, człowiek rozumny lecz zgrzyźliwy, dręczony wyrzutami sumienia i kilka razy operowanym rakiem, umarł przed kilku laty. Niezwykłe stosunki rodzinne i długie lata spędzone przy umierającym musiał też ujemnie wpłynąć na fantastyczne usposobienie jedynaczki. (C. d. n.)

podarował Morskie Oko koledze austriackiemu jako nagrodę za ustępstwa w innych galejach życia państwowego. Ta bajka na szczęście nie znalazła u nas wiary nawet w szeregach najzaciętszej opozycji. Dlatego też sądzimy, że Węgry bez oporu uznają wyrok polubowny, choć tenże nie odpowiedział naszym życzeniom i oczekiwaniom, a jego motywy nie na każdym punkcie zdołałyby wytrzymać ścisłą krytykę. Nabraliśmy też z owej sprawy przekonania, że nasz rząd i jego kierownicy niczego nie zaniedbali, by zapewnić zwycięstwo pretensjom węgierskim, aczkolwiek rezultatu tych zabiegów nie uwieńczyło powodzenie.

Tyle *Pester Lloyd*. Jego znane, ściśle półurzędowe stanowisko nadaje powyższemu artykułowi znaczenie dokumentu oficjalnego.

Z ziem polskich.

(*Stosunki rolnicze w Poznaniu. — Spółki zarobkowe w Wielkopolsce. — Generał-gubernator wileński.*)

W numerze wczorajszym pomieściliśmy na podstawie sprawozdania Banku Związku spółek zarobkowych w Wielkopolsce, kilka uwag, dotyczących stosunków finansowych tej dzielnicy. Znakomitym przyczynkiem do położenia rolnictwa w zaborze pruskim, są wywody dr. Tadeusza Jankowskiego, wypowiedziane w rozmowie z korespondentem *Kraju*. Świadczą one o niezwykle wysokim stopniu kultury rolnej i największego nawet sceptyka napelniać mogą otuchą, że mimo niesłychanego ucisku ze strony rządu, sprawa nasza w Wielkopolsce nabiera silnego gruntu ekonomicznego.

P. dr. Tadeusz Jackowski, syn znanego patrona Kółek rolniczych, p. Maksymiliana Jackowskiego, człowiek wykształcony, odbywszy studia prawnicze i filozoficzne w Krakowie, Berlinie, Heidelbergu i Getyndze, był przez pewien czas redaktorem *Wielkopolanina*, a następnie po nabyciu z rąk niemieckich majątku Wszechyna, osiadł na roli. Należy — jak powiada koresp. *Kraju* — do tych ludzi, którzy mniej czasu poświęcają „wielkiej” polityce, ale tem żywiej oddają się sprawom społecznym. Jest członkiem zarządu centralnego Towarzystwa gospodarczego, należał do Rady nadzorczej Banku ziemskiego, był głównym inicjatorem Związku ziemian, w którym sprawuje urząd wiceprezesa.

Gospodarstwo rolne w zaborze pruskim jest dwojakie: ekstenzywne i intensywne. Ekstenzywne, po staremu, gospodarują w Poznaniu tylko ludzie bardzo bogaci, posiadacze majątków zgoła nie obdłużonych. Dochody ich są niewielkie, ale też i ciężary minimalne. Taki sposób gospodarowania nie sprawia właścicielowi kłopotów, ni zaciągów — nie jest połączony z żadnym ryzykiem. Przez to samo atoli nie daje właściwego procentu od wartości ziemi, od tej sumy, którą można by otrzymać ze sprzedaży majątku. Przytem, w tych warunkach wartość ziemi nie tylko się zwiększa, lecz często przeciwnie, nie zmniejsza się nawet.

Kto objął majątek obdłużony, albo kupił go i chce mieć dochód od ceny kupna, ten musi gospodarować intensywnie, lub puścić majątek w dzierżawę.

Intensywnem gospodarstwem nazywa się według p. Jack. takie, gdzie nie ma ugorów, a pastwiska ograniczone do minimum, lub całkowicie zniszczone, gdzie pod roślinami okopowymi jest najmniej jedna piąta ornej roli i gdzie dla umożliwienia tak znacznej wytwórczości roślin okopowych, zasila się glebę odpowiednią ilością obornika i sztucznych nawozów.

U rolników w innych dzielnicach Polski, n. p. na Litwie i w znacznej części w Królestwie, jest to system jeszcze rzadko spotykany. Produkcja i sprzedaż masła jest tam bardzo utrudniona z powodu lichych komunikacji; sztuczne nawozy, wobec niskich cen zboża, są zbyt drogie. Lecz w Poznaniu stosunki są zupełnie inne. Tucz, tj. opasy i mleczne gospodarstwo, o ile są prowadzone umiejętnie, przynoszą wcale dobry zysk i prócz tego dają darmo nawóz. Zaś nawozy sztuczne, stosowane racjonalnie i na polach drenowanych, to lokata kapitału wprost na lichwiarski procent...

Takie gospodarstwo wymaga już wiadomości fachowych...

Ale poziom wiedzy zawodowej podniósł się w ostatnich czasach u poznańskich rolników ogromnie. Nieumiejętni gospodarze należą do wyjątków. Ilość bankructw na roli jest bardzo mała — zazwyczaj rzadkie te bankructwa wywołane są przez trudności wskutek działań rodzinnych, śmierci właściciela itp. Robotnika jest dosyć. Gdzie go braknie, tam przychodzi z Galicji i Królestwa. Komunikacje wszędzie doskonałe. Ceny ziemi, w stosunku do cen na Śląsku i w Brandenburgii niskie. Bo dla Niemca z zachodnich prowincji osiedlenie się w Wielkopolsce jest niemiłym, choćby dla braku znajomości języka ludu polskiego. Więc stamtąd nabywców na polskie wsie mało. Nawet rząd nie może znaleźć osadników dla swej kolonizacji, mimo, że nie szczędzi wszelkich ułatwień.

Co do nabywania ziemi przez Polaków, to w ostatnich czasach stosunki zmieniły się na lepsze, ale jeszcze wciąż kupują mało. Bo i skąd mają wziąć gotówkę? Przemysł — powiada p. Jackowski — nie ma i wobec współzawodnictwa prowincji zachodnich być nie może. Nie ma bardzo kto kupo-

wać ziemi między Polakami, tem więcej, iż rząd stawia przeszkody parcelacji między włościan, odmawiając pozwolenia na wzniesienie nowych osad. Z tego powodu ceny ziemi są względnie niskie, a kapitał, włożony w ziemię, przynosi 5 procent i wyżej — naturalnie, jeśli gospodarstwo jest dobrze prowadzone.

A dobre gospodarowanie ułatwia bardzo stan urzędników gospodarczych, który podniósł się bardzo w ostatnich latach. Urzędnicy ci, pobierający najczęściej tanytem od czystego dochodu, nauczyli się gospodarować racjonalnie, pod umiejętnym kierownictwem. Dorabiają się oni często dość znacznych kapitałów i biorą wsie w dzierżawy. Dawniej dobry dzierżawca był w Poznaniu rzadkością. Dziś o bankructwach dzierżawców nie słyszy się wcale, a kto tylko chce majątek wydźwierzawić, ten znajdzie amatora z łatwością. Byleby dzierżawca zapłacił około 5 proc. od kapitału, to już można uważać lokatę za pomyślną, bo wartość ziemi idzie wciąż w górę, a i czynsze dzierżawne powiększają się bezustannie.

W sprawie gospodarstwa przemysłowego powiedział p. Jackowski:

„Do przemysłu gospodarczego zaliczamy cukrownie, gorzelnie i mleczarnie. Cukrownie opłacają się tylko jako wielkie fabryki akcyjne. Natomiast gorzelnie małe są faworyzowane przez prawodawstwo pruskie na niekorzyść wielkich. Mleczarnie mamy spółkowe.

„Kilkanaście majątków przerabia w nich swoje mleko na rachunek wspólny. Większe majątki posiadają własne mleczarnie. I jedno i drugie opłacają się dobrze. Przemysł cukrowniczy przechodzi teraz — jak wiadomo — ciężkie przesilenie: podobnie dzieje się z gorzelniami. Mimo to największy dochód dają te majątki, które produkują spirytus lub buraki cukrowe. Przy kupnie majątku trzeba o tem pamiętać. Kto u nas nie ma gorzelni, ani nie mieszka w pobliżu cukrowni, ten spienięży najkorzystniej okopowiznę przez tucz bydła. Chudego bydła dostarczają nam Prusy wschodnie, gdzie się prowadzi gospodarstwo przeważnie pastwiskowe.

W dalszym ciągu pogadanki poruszono kwestyę, czy Polacy innych dzielnic mogą nabywać z iem w zaborze pruskim i czy rząd nie będzie czynił ograniczeń do „obcokrajowców” pod tym względem. Oto nowe prawo, ograniczające wolność kupowania ziemi przez obcokrajowców, mogłoby być wydanem tylko przez parlament Rzeszy, nie zaś przez Sejm pruski. W parlamencie tego rodzaju projekt lub ustawa nie uzyskałaby nigdy większości.

Tak samo nie mogą robić żadnych trudności władze administracyjne. Mogą one wprawdzie wydać obcokrajowca, który posiada w obrębie państwa niemieckiego majątek... Nie czynią tego wszakże, i to we własnym interesie. Albowiem rząd wie, że obcokrajowiec, choćby Polak, mający tu wieś, będzie stronił od wszelkiej agitacji, właśnie z obawy przed wydaleniem, i przez to samo nie jest dla rządu niebezpiecznym. Gdyby go wydalono, to wydzierżawiłby wieś, albo oddałby w administrację jednemu z tutejszych Polaków, ten zaś bezpiecznie zająłby się tem wszystkiem, co rząd przeraża jako „wielkopolska agitacja” (Grosspolnische Agitation). Dotychczas był tylko jeden podobny wypadek: rząd pruski wydalil hr. Władysława Zamoyskiego z Kórnika za taki właśnie udział w naszych zjazdach, wiecach, stowarzyszeniach.

— Innych dziedziców polskich, którzy są poddani obcokrajowymi — dodał p. Jackowski — rząd pruski pozostawia w spokoju.

— Na pytanie, na co przy kupnie majątku trzeba zwracać bacniejszą uwagę: czy żeby majątek był w kulturze, czy też żeby był położony w dobrej ziemi — odpowiedział p. J.:

— Najlepszem jest połączenie obu warunków. Lecz dla kogoś, co chce gospodarować przez osoby trzecie, najbezpieczniejsem będzie kupno majątku w wykończonej kulturze. Kto atoli zna dobrze technikę gospodarczą i sam zamierza pracować na roli, ten zrobi może najlepiej, kupując tanio majątek w dobrej glebie, choć nieco zaniedbany. Przez tucz i sztuczne nawozy dojdzie łatwo do kultury przy starannej uprawie.

Co zaś do rysów szczególnych rolnictwa wielkopolskiego w porównaniu n. p. do Królestwa, to różnica polega w pierwszym rzędzie na zyskowności hodowli opasów.

U nas cena 50 kg. żywej wagi tuczonego wołu wynosi około 33 mk., żywego wieprza około 43 mk., mimo, że koszt paszy i hodowli nie są o wiele wyższe niż w Królestwie. Tak np. ceny ospy i makuchów są często prawie równe. Dalej u nas możliwem jest przeznaczać pod okopowe $\frac{1}{3}$ lub $\frac{1}{4}$ część ornej roli. Dzieje się to głównie wskutek ulepszonych komunikacji. Oddalenie 14 kil. od stacji drogi żelaznej jest rzadkością. Zwykle bywa nierównie bliżej. Bruki i szosy są niemal wszędzie. Można więc odstawić każdą ilość buraków czyli kartofli. Popyt na kartofle do mączkarni jest zawsze wielki. Zaś rośliny okopowe dają największy zysk z morga i podnoszą kulturę. Sprowadzanie nawozów sztucznych jest łatwem. Stosunki kredytowe są tego rodzaju, że i bez obrotowego kapitału można dużo sztucznych nawozów używać. Podobnie ma się rzecz ze skoncentrowaną paszą. Prócz tego istnieją spółki mleczarskie i gorzelnicze, którym o kredyt jest bardzo łatwo.

Zakładają je często ludzie, którzy, nie mając kapitału, chcą podnieść swe gospodarstwo.

Rozmowę swą zakończył p. Jackowski:

— Sądzę, że, pomimo odrębnych warunków bytu, pod wieloma względami Poznańskie mogłoby być „fermą wzorową” dla rolników z Królestwa i innych prowincji. Co należałoby uczynić, aby obudzić żywszą styczność?...

„Z tego, co powiedziałem o cenach opasów, warunkach kredytowych i komunikacjach w Poznaniu, łatwo jest wyciągnąć wniosek, że nasz sposób gospodarowania tylko w wyjątkowych razach dałby się zastosować w Królestwie i na Litwie. Lecz, o ile znam tamtejsze gospodarstwa, sądzę iż stoją one niżej, od naszych także pod względem mechanicznej uprawy roli, obróbki buraków i kartofli, obchodzenia się z obornikiem i t. d. Tych podstaw gospodarczych powinny się uczyć u nas młodzi agronomowie z tamtych dzielnic. Nauczyliby się także mleczarstwa, które i tam się opłaca, chyba, że wielka odległość od kolei uniemożliwia odstawę masła. W bliskości miast lub kolei żelaznych mleczarstwo daje w Królestwie większy zysk, niż u nas — jeśli jest tylko racjonalnie prowadzone. A co się tyczy gorzelnictwa, to nasze gospodarstwa stoją rzeczywiście na najwyższym szczeblu naukowego postępu“.

*

W Poznaniu odbył się tymi dniami 30-ty z rzędu Sejmik Związku spółek zarobkowych na Poznańskie i Prusy Zachodnie. Z przedłożonego sejmikowi sprawozdania wyjmujemy następujące cyfry: Liczba Spółek wynosi 134 i to W. Księstwie 101, w Prusach Zachodn. 33. Z liczby tej na wsiach istnieje 28 i to w Księstwie 12, w Prusach Zachodn. 16. Liczba członków w 134 Spółkach wynosi 57.266. Z tych należy do klasy: rolników 31.408, przemysłowców i rzemieślników 10.864, do innych zawodów 6.349, do zawodów nieoznaczonych 8.545. Z 31 tysięcy rolników należy: do większych właścicieli 727, do dzierżawców 823, do gospodarzy i chałupników 29.958.

Mniejsi i drobni rolnicy stanowią zatem przeszło połowę wszystkich członków spółek, a więksi właściciele ziemscy małą drobnostkę. Własny majątek Spółek przedstawia się tak: fundusz rezerwowy 3.249.324, udziały wynoszą 8.275.867, razem 11 milionów 525.191.

Wobec tego majątku własnego wynoszą tak zwane depozyta 42.248.506.

Spółki zatem posiadają własnych i cudzych pieniędzy 53 miliony, ktorými pracują.

Do powyższego, naszym galicyjskim stosunkom za przykład służyć mogącego stanu rzeczy, dodaje *Orełdownik* następującą uwagę:

„Stosunek kapitału własnego do cudzego jest zupełnie prawidłowy i daje społeczeństwu dostateczną pewność, żeby w Spółkach składać swoje oszczędności.

Czy rzeczywiście oszczędności dorabiających się warstw średnich płyną do spółek w tym stopniu, jakby sobie życzyć należało, czy cyfra 42 milionów depozytów stwierdza większe lub mniejsze zaufanie do Spółek, na to pytanie trudno odpowiedzieć. Trzeba by te miliony porównać z temi sumami, które składamy także w kasach miejskich i powiatowych. Tych zaś szczegółów nie znamy.

Sprawozdanie podaje na osobnem miejscu spis depozytariuszów poszczególnych Spółek. Jest ich wszystkich razem 43.986.

Około 90 Spółek posiada deponentów zaledwie 14 do 500. Po nad 500 do 1000 deponentów posiada 17 Spółek. Po nad 1000 tylko 9 Spółek i to Pleszew 1243, Jarocin 1370, Środa 1406, Lubawa 1456, Inowrocław 1472, Śrem 1516, Gniezno 1896, Ostrów 2111, a Poznań — 4144 deponentów.

Jak wiadomo, patronem Spółek jest ks. Warzyński.

*

Stanowisko generał-gubernatora wileńskiego zostało na nowo obsadzone. Po śmierci generała Trockiego, który je poprzednio zajmował, mówiono dużo w prasie rosyjskiej o zniesieniu niepotrzebnego generał-gubernatorstwa. Dla mieszkańców gubernij litewskich (wileńskiej, grodzieńskiej i kowieńskiej) miało to pewne znaczenie praktyczne, bo jakkolwiek nie znosiłoby wyjątkowych praw i zarządzeń, czyniłoby jednak władze miejscowe bezpośrednio zależnymi od władz centralnych.

W dziennikach tutejszych jest sprawa ta niedokładnie lub zgoła fałszywie przedstawiana. Oto np. *Nowa Reforma* tak pisze:

„Generał-gubernator wileński, Wahl, który już od dłuższego czasu bawił w Petersburgu na urlopie, mianowany został, jak donoszą z Petersburga, szefem żandarmerji rosyjskiej. Następcą jego na stanowisku generał-gubernatora w Wilnie mianował car dotychczasowego pomocnika ministra spraw wewnętrznych, księcia Swiatopełk-Mirskiego.

„W kołach reakcyjnych starają się zmianę tę przedstawić tak, jak gdyby nominacja Wahla na szefa żandarmerji była nagrodą za jego surowe rządy na Litwie i wykonany na niego niedawno zamach. W rzeczywistości jednakże rzecz się ma inaczej. Wahl od czasu zamachu nie czuł się już bezpiecznym w Wilnie i sam prosił o przeniesienie go na inną posadę. Stanowisko, jakie mu teraz powierzono, nie jest wyższem od poprzedniego“.

Nowa Reforma należy do dzienników, najlepiej

w sprawach zaboru rosyjskiego informowanych, a jednak w krótkiej wzmiance popelnia szereg rażących i, co dziwniejsza, tendencyjnych błędów.

Generał Wahl był zwyczajnym gubernatorem, nie zaś general-gubernatorem wileńskim. Nominacja więc jego na „towarzysza“ ministra i szefa żandarmerii, t. j. na stanowisko znacznie wyższe w hierarchii rządowej, jest istotnie odznaczeniem niezwykle i świadczy, że car chciał go specjalnie nagrodzić.

Jeszcze o wyborach jasielsko-gorlickich.

Otrzymujemy w sprawie wyborów jasielsko-gorlickich pismo, którego umieszczeniem zamykamy dyskusję w tej sprawie:

Zanim przystąpię do rzeczy, uważam za stosowne wyjaśnić, że piszę niniejszy artykuł jako człowiek, który nie był po stronie żadnego z ubiegających się o mandat z miast Jasło-Gorlice i tylko jako widz obiektywny i nieuprzedzony będę się starał odpowiedzieć na artykuły p. dr. Natana Oberlaendera i p. dr. Michnika, pełne zachwytu nad wyrobionem jasielskiem mieszczaństwem. O wstępnym artykule z 20/IX. nie będę mówił, bo sprawę tę bardzo trafnie wyjaśnił p. dr. Michnik, a od siebie tylko dodam, że p. Biechoński sam swej kandydatury seryo nie brał, a rozchodziło mu się tylko o to, aby przez odebranie drowi Baranowskiemu kilkudziesięciu głosów (których nie dostał) oddać przysługę swemu chlebowdawcy, hr. Skrzyńskiemu.

Przystąpmy jednak do właściwego tematu t. j. do tego „chlubnego świadectwa“, które wydał p. dr. Michnik jasielskiemu mieszczaństwu, bez różnicy wyznań, które z bardzo małymi wyjątkami głosowało solidarnie za kandydatem demokratycznym Dr. J. Baranowskim.

Najmniej politycznie wyrobionego czytelnika musiał niezawodnie uderzyć fakt, że też to jasielskie mieszczaństwo, które przeszłego roku, jak to prawdziwie „Stimmvieh“, oddało blisko 700 głosów kandydatowi starościńskiemu p. radcy Jaworskiemu, przez przeciąg jednego roku tak się zdemokratyzowało i otrzęsło z wszelkiej korupcyi; falangi trupów z cementarza za dotknięciem ożywej różdżki cudotwórcy hr. Michałowskiego i setki zdrowych na ciele demokratów, wśród nich dr. J. Baranowski ze swoim koncyjentem dr. N. Oberlaenderem bez wyrzutów sumienia oddało swe głosy wtedy p. Jaworskiemu, kandydatowi więcej jak rządowemu, kontrkandydatowi Biechońskiego, który jeszcze wtedy uchodził za prawdziwego demokrate. Jakto być mogło, że w mieście obywatele wraz z dzisiejszym kandydatem demokratyczno-opozycyjnym w ciągu jednego roku stają się z powolnych narzędzi starościńskich nagle opozycjonistami? Przeciwnie znowu radykalne Gorlice, gdzie pono nawet są jacyś socjaliści, przetrzucają się z obrozem demokratycznego prosto do eleganckiego złobu arabskiego. Ale to jeszcze nie; żydzi, prawdziwi żydzi, nie ulegli kahałowi, lecz prawie zupełnie do głosowania nie przyszli, a niektórzy nawet za drem Baranowskim głosowali. Jednym słowem, wszystko teraz w Jasle i w Gorlicach szło na opak: demokraci stali się stańczykami, jasielscy stańczycy demokratami i piszą nawet artykuły płomienno-demokratyczne, no i wreszcie niebawem, ci żydzi, z których sobie jeden zeszłego roku połamał gnaty na schodach p. Jaworskiego, chcą jak ów Grek z pod Maratonu — pierwszy z wesolą nowiną do p. radcy pobiedz, ci sami teraz odważyli się nie słuchać kahału.

Odpowiedzieć na to nie trudno, jeżeli się widziało, jak się przeszłego roku u nas wybory odbywały, a jak teraz. Przeszłego roku powiedział p. hr. Michałowski, że *coute que coute* Jaworski musi zostać posłem, no i Jaworski został posłem. Poruszono zmentarze, zwiększono w dwójnasób listę wyborczą, przyjmowało się głosy za Jaworskim do późna w noc, kahał energicznie napędzał swoje bydelko, każdemu, kto oddał głos Biechońskiemu, robili wyborcy Jaworskiego kocią muzykę, wreszcie przy pomocy wielu innych jeszcze „sztuczek“, przeprowadzono osławiony wybór pana radcy. Gorliczanie wtedy prawie wszyscy głosowali za Biechońskim, ale od czego mają starostowie głowę na karku; zrobiono tak, że Gorlice miały wówczas mniejszą ilość wyborców aniżeli Jasło. O tem, co się wówczas działo, można tomy pisać, ale na to niema teraz czasu, przytaczam tylko najjaskrawsze fakta, aby z nimi zestawić to, co się teraz działo.

Przedewszystkiem p. hr. Michałowski z p. hr. Skrzyńskim coś, hm, hm, hm, nie w najlepszych żyjących stosunkach sąsiedzkich. Obaj najmłodszy hrabiowie galicyjsko-austriacy musieli sobie kiedyś coś niemiłego powiedzieć, np. „tyś Adasiu o 2 miesiące młodszym hrabią odemnie“ i stąd niesnaski w szlacheckich rodach, a zatem poszło to, że hr. Michałowski wprowadził usłuchał „winku von oben“ i popierał Skrzyńskiego, ale nie tak energicznie, jak on to umie.

Weszał więc najgłośniejsze hyeny „bez różnicy wyznania“ i dał rozkaz odpowiedni. Te (hyeny) przyrzekły naturalnie, że wszystko będzie podług rozkazu w porządku. Jeszcze się tam coś „poprawiło“ w liście wyborczej (93 kolejarzy tego roku nie miało głosów) i na tem poprzestano, zostawiając wolną rękę w agitacji przeciwnikom. Błędnem ze strony starosty było to, że nawet lekko wyborcom nie zagroził, bo go w tem wyręczyli „demokraci“ i na

tem znakomicie wyszli. Dzień przed wyborami znalazły się na rogach ulic jasielskich afisze tej treści: „Wyborcy izraeliocy! Dotychczas szliście z nami ręką w rękę, była zgoda (przy wyborze Jaworskiego). Teraz jednak gdybyście nie poszli z nami (z Baranowskim) to pamiętajcie, że sobie samym najwięcej zaszkodzicie i całą winę się potem zwali na Was“. Po naszych żydach, wrażliwych na takie rzeczy od czasu ruchów antysemickich przeszły zlekka ciarki, zaczęli się wahać. Widzieli, że starosta nie bardzo nalega, a w takim wypadku kahał nie jest taki niebezpieczny, że kahał nie daje pieniędzy (mówią, że przysłał Skrzyński 5000 zhr., ale je kahał schował dla siebie) i że z drugiej strony grozą i dlatego postanowili się wstrzymać od głosowania, poszli więc do urny tylko frontowi kahalnicy i oddali głosy hrabiemu, reszta zaś została w domu, a niektórzy nawet oddali swe głosy Baranowskiemu.

Chrześcijańscy wyborcy, tak samo jak żydowscy, nie widząc presyi ze strony starosty, uwierzyli w to, że Baranowski jest kandydatem mieszczańskim, bo jest mieszczańskie pochodzenia (szlachcic z krwi i kości) i głosowali za nim w liczbie 300.

Inaczej w Gorlicach. Tam starosta nie gniewał się ze Skrzyńskim, burmistrz zaś bardzo dobrze żyje ze Skrzyńskim i dlatego wyborcy tamtejsi bez różnicy wyznania, jak jeden mąż, z wyjątkiem 42, którzy oddali swe głosy Baranowskiemu, głosowali za nim.

Wesolą stroną całej tej historii jest to, że menterzy kahalni Naftali Welfeld i Dawid Leib Werner, za niedotrzymanie słowa, że dostawia wszystkich żydów do urny, stracili kompletnie łaskę starościńską i nawet przez niego zostali wyrzuceni za drzwi, a żydzi opowiadają sobie, że komisya sanitarna, która teraz do nas ze Lwowa zjechała, została „na nich“ przez starostę „za zdradę“ sprowadzona.

Oto rąbek tajemnicy, nieco więcej, aniżeli przez p. dra Natana Oberlaendera odchylonej, dla otwarczenia światu oczu na zakulisowe małomiejskie szacherki.

El. Es.

Z za kordonu.

Łódź, 24 września.

(Alarm dziennikarski. — Prasa polska w Łodzi. — Wyścigi młodzieży złotej i przyszła nad nimi praca Tow. higienicznego. — Naukowa działalność Łódzian. — Wzrost przemysłu i potrzeba szkolnictwa zawodowego).

Przed tygodniem na bruku naszym ukazało się trzecie pismo niemieckie pod nazwą: *Neue Lodzer Zeitung*. W prasie polskiej alarm. Bynajmniej. Gdyby nowa gazeta rzeczywiście wywołana była potrzebą, być może, iż i my zespół z nadmiernie „czuły“ dziennikarzami warszawskimi rozilibyśmy łyż nad upadkiem polszczyzny — nad tryumfem hasła niemieckich w rodzimym naszym Manchesterze. Zupełnie inaczej ma się jednak sprawa, jeśli dzielenie się sił bywa nie zapowiedzią rozwoju, lecz raczej jej upadku. Dwa oddawna wychodzące dzienniki niemieckie w Łodzi aż nadto wystarczały na potrzeby mieszkańców narodowości obcej. Powiemy nawet więcej — że pisma te podkopane przez dwa, od pięciu lat wychodzące organy polskie na tyle nadwyrężyły egzystencję swych koleżanek gazetarskich, niemieckich, iż dzienniki te raczej ku upadkowi chylić się zaczęły. W takich to warunkach wychodzić zaczęła *Neue Zeitung* i nie dziwimy się bynajmniej nowej redakcyi, że już na wstępie, w artykule programowym skarży się, że „położenie prasy w Łodzi jest trudniejsze, niż gdzieindziej“...

Jak się ułożą, i czy wogóle stosunki dzienników niemieckich ułożą się mogą — przyszłość najlepiej pokaże, tymczasem zaś zacięta wre walka konkurencyjna, która z pewnością w żadnym razie na dobro ich wypaść nie może. Jednocześnie jest tu przestroga dla miejscowej prasy polskiej. Dziennikom tym pod wieloma względami poważne uczyńchy można zarzuty, obecnie skupiły się więc im bardziej należało, niż kiedykolwiek, nie tracić sił na próżno na bezcelową, nieraz pustą, zupełnie walkę między sobą, baczniejszą i energiczniejszą zwracając uwagę raczej na sumienne i sprawiedliwe ocenianie stosunków miejscowych, niż zaznajamianie swych czytelników z wszelkimi szczegółami urzędzeń dworu i przejażdżek, wielkiego szacha lub sułtana tureckiego.

Z małymi wyjątkami codzienna (a nieraz i tygodniowa) prasa warszawska jest płytka i pusta, czemuż więc i prowincya placu na dotrzymywanie, będąc niema na wypowiedzenie tego, co się wokoło niej dzieje i co jeszcze wykonać należy. Politykę zagraniczną zostawmy lepiej innym, nadmierną teatromanię odłóżmy na lepsze czasy, lecz sprawa społeczna, sprawa dobra naszej przyszłości niech będzie hasłem długim i nigdy nie milknącym. Ale cóż na to poradzić, jeśli u nas dużo się o tem pisze, dużo mówi, za to jakże powoli doniosłe idee w czyn się naprawdę wcielają.

Bawimy się w panów! Komużby i gdzieżby to złotej młodzieży zabraknąć miało?! W Łodzi młodzież ta zmanifestować obecność swą zamierza zawiązaniem stałego towarzystwa wyścigów konnych. Szczęściem tym razem bez totalizatora, przynajmniej ma nie być totalizatora „oficyalnego“, za to wejście będzie płatne, by osiągać „jakie takie wynagrodzenie za koszty urządzenia toru“. Że gapiów nie zbraknie,

że „panom“ (dzokiejów ma nie być) na „zasłużonych“ oklaskach (czerni) zbywać nie będzie — na chwilę nie wątpimy, mamy za to pewne obawy, że świeżo zatwierdzone Tow. higieniczne w Łodzi zbyt dużo na początek będzie miało zajęcia, jeżeli dobrze pojmując swe cele zajmie się i normowaniem warunków życia w Łodzi i chłodzeniem umysłów wyścigomanów...

Sądząc z ruchliwej działalności Tow. higienicznego w Warszawie, spodziewać się można, że i jego filia łódzka niemniejszą żywotnością odznaczać się będzie. To też nową instytucję naukową opinia publiczna powita z uznaniem, upatrując w niej zapowiedź poważnej pracy kulturalnej. A że się w oczekiwaniach nie pomyli — jesteśmy tego pewni, bo w Łodzi jest już garstka poważnie w ciszy pracujących ludzi. — Mamy tu i dość ruchliwą korporację naukową w tow. lekarskim, wydającym nawet poważnie prowadzony miesięcznik p. n.: *Czasopismo Lekarskie*, mamy też niezmiernie żywotną sekcję techniczną. Ta ostatnia obok swych stałych posiedzeń natury teoretycznej, zapoczątkowała ostatnimi czasy wydawnictwo dziełek fachowych, obliczonych na szersze masy czytelników.

Na początek ogłoszono „książkę narzędziową“, dziełko, mające za zadanie zaszczerpienie słownictwa polskiego tam, gdzie pokaleczone nazwy sprzętów rzemieślniczych groziły stałym utrwaleniem się na zawsze. Sumienne opracowanie broszury, jak niemniej niezwykle przystępna jej cena, zwróciły ostatnimi czasy baczniejszą na nią uwagę i u sfer interesowanych w Galicyi. Obecnie, jak się dowiadujemy, sekcya podejmuje wspólnie siłami opracowanie praktycznego podręcznika dla palaczków fabrycznych.

W Galicyi przemysł mało rozwinięty, macie za to dużo szkół przemysłowych, u nas wytwórczość fabryczna wzrasta szybkim krokiem, za to szkoły przemysłowej w ścisłym tego słowa znaczeniu nie mamy ani jednej. Przed trzema laty pewna firma tu tejsza, z powodu 50-lecia swej egzystencji, przeznaczyła 90 tys. rubli na założenie szkoły tkackiej w Łodzi.

Narzekamy na brak rodzimych sił twórczych, nie mamy gdzie kształcić młodych ludzi, chcących poświęcić się praktycznym zajęciom fabrycznym, więc myśl przysłużenia się dobru publicznemu prawdziwie zasługiwała na wysokie uznanie obywatelskie dla firmy. Niestety, mijają tygodnie, miesiące, lata, pieniądze leżą odłogiem w banku, a szkoły jak nie ma tak niema. Słyszeliśmy, że podobno suma (90 tys. rubli) nie wystarcza na założenie uczelni na większą skalę, ale czyż nas nie zawstydza Anglija, którzy zupełnie bezinteresownie zaoferowali dla przyszłej szkoły wszelkie potrzebne warstwy wzorowe, a my tylko przyjmujemy dary, lecz sami... nie nie działamy, by warstwy te uczynić nareszcie użytecznymi.

Inżynierów, rodaków, obecnie już nam nie brak, potrzeba nam tylko wykonawców — majstrów wykwalifikowanych. Czy więc nie korzystniej byłoby dla społeczeństwa mniej obdarzać w przyszłości „ce-sarską“ politechnikę w Warszawie, a za to baczniejszą zwrócić uwagę na potrzebę krajowej szkoły tkackiej w Łodzi?

S. G.

MAŁY FEJLETON.

Ułan i dziewczyna.

Sielanka.

Podaliśmy już wiadomość o wyniku konkursu *Wędrowca* pod nazwą „Igrzyska kwiatowego“. Drugą nagrodę w tem „Igrzysku“ sędziowie przyznali utalentowanemu poecie i publicyście Kazimierzowi Glińskiemu za sielankę, którą tu za *Wędrowcem* powtarzamy. Red.

Nad las cichy, senny, mglisty,
Podniosła się twarz miesiąca —
Przez staw przebiegł dreszcz perlisty,
Srebrnym bryzgiem o brzeg trąca;
Mgły rozwiały się i znikły,
Niby cienie mar powiewne,
Jeno fale więcej śpiewne
Uderzyły w szmer niezwykle.

Tuż nad stawkiem dworek stoi,
Otulony cały we mchy —
Białe śnieżą się czeremchy,
Niby czujna straż we zbroi —
Przytulone do ścian domu
Zdradzą śmiałka liści ruchem,
Wnet osypią kwieciami puchem,
Nie pozwolą wejść nikomu.

Na uboczu, w łańcuch schwytan,
Choć wolnością darzon we dnie,
Pysk o łapy wsparłszy przednie,
Osiwiał drzemie brytan.
Przymknął oczy, stulił uszy,
Senne pieści go marzenie,
Lecz niech tylko coś się ruszy,
Wnet zawarczy... Psie nasienie!

„Już?... już?“ — Puk, puk w okieneczko —
— „Kto tam?“ — „Ułan!“ — „O tej porze
Już zamknięte drzwi we dworze...“
— „Wstań i otwórz pauieneczko!“

— „Nie — nie można!... Grzesz się zbudzi,
Szybka brzęknie, pies zaszczecha,
Dojrzy ciebie stróż zdaleka
I zawoła na gwałt ludzi“.

— „Zbądź się trwogi! mur zdobyty;
Brysio służbę zna, jak żołnierz,
Stróż otrzymał talar bity,
Zmarł i uszy schował w kołnierz —
Grzesz mój także!... Pomaleńku
Mijaj szybko, a nie brzęknie.“
— „Mój Jasienku — mówisz pięknie,
Lecz się boję, mój Jasienku!“

„Wszak przychodzę tutaj co dnia“,
— „We dnie Jaśku — „Noc piękniejsza —
Słońce urok marzeń zmniejsza,
Świeci, pali jak pochodnia“.
— „Aż tenąć trudno“ — „Księżycowa
Noc rozmarza“ — „Czar rozlewa“ —
— „Czy ty słyszysz?“ — „Słowik śpiewa“ —
— „Czy rozumiesz, co on śpiewa?“

— „Idź, idź!“ mówi — „Pójdź, pójdź! woła
Coraz mocniej, coraz głośniej —
Pieśń zawodzi o tej wiosnie,
Która czarem tchnie dokoła;
O tej wiosnie, która różom
Każe przybrać strój króleski,
Bić piorunom w strop niebieski,
Gromom błyskać, warczeć burzom —

— „O tej wiosnie, która tylko
Raz jedyny nam zakwita —
W najpiękniejsze sny spowita
Jest młodości rajska chwila;
O tej wiosnie, która czuje
Ptaszek, ważka, fala biała;
Która pieści i całuje
I mnie tutaj przyjść kazała“.

Kwiat czeremchy nie zaszumił,
Udał stary stróż pijaka,
Brys nie warknął, bo zrozumiał
Dany ordynans wojaka —
Li ptaszyna rozśpiewana:
„Pójdź, pójdź“, woła, a ogniszcze
Tak, że wyszła — oczywiście —
Wyszła dziewa do ułana.

— „Matuś w domu?“ — „Śpi!“ — „Sny — róże
Siwa głowa pewnie marzy...“
„Tatusz?“ — „Także!“ — „A no — starzy!...
Niechaj sobie śpią najdłużej.
Gdzie kaliny i bzy kwitną,
Gdzie się słowik skarży, żali,
Popłyniemy w dal błękitną,
Z nurtem fali, pod nurt fali.

Chodź, Kasienko!... ręka w rękę —
Tyle tylko jest naszego!...
Wojak — pójdę na wojenkę,
Tobie z oczu łzy pobiegą —
Niech więc wspomnień jasna nitka
Snom pozwoli się rozwinąć,
Do dni szarych złoto przytka,
A weselej będzie zginąć“.

— „Nie... nie, Jaśku!“ — „Daj usteczka!...
Wspomnij czasem o tulaczu“ —
Zapłakała panieneczka,
Trza utulić dziewczę w płacz.
Szłocha, skarży się i czuli,
Niespokojna, trwożna, drżąca...
A on pieści, a on tuli,
Pocałunkiem skargi strąca —

I w ramionach swych kołysze,
Coś tam szepce jej na uszko,
Coraz słodziej, coraz sercej,
Do serduszka przez serduszko;
Sen rozkoszny, niepojęty,
Z kryształowych głębin wstaje,
Że dziewczynie się wydaje,
Iż wstępuje w kraj zaklęty.

Urok! urok!... czeremchowe
Kwiaty szepcą, słowik śpiewa —
Urok! urok! szumią drzewa,
Biją w szmeru harfy nowe;
Jakieś dreszcze przez świat idą,
Aż poddaje się im wszystkim...
...W bzach ukryty trzpiot-Kupido
W kalinowy stuknął listek...

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

Przegląd polityczny.

Rokowania ugodowe, odbywające się obecnie w Wiedniu przy udziale ministrów obu połów monarchii, nie będą, zdaje się, uwieńczone ostatecznym pomyślnym rezultatem, wbrew zapowiedzi półurzędowych monitorów, gdyż i tym razem nastąpiły różnice zdań pomiędzy ministrami austriackimi a węgierskimi co do cel przemysłowych i kwestyj podatkowych. Natomiast, o ile sądzić można z niewyraźnych i enigmatycznie redagowanych komunikatów półurzędowych, obrady nad taryfą celną autonomiczną, bliskie są dawno zapowiedzianego końca. Bądź co bądź jednak, dalszy ciąg konferencji ministerjalnych odbędzie się w przyszłym miesiącu w Peszcie.

Co do terminu zwołania Rady państwa — to chwilowa sytuacja jest taka, że rząd pono gotów jest zwołać Izbę posłów już w połowie października i przedłożyć jej budżet oraz nowelę prasową, w przypuszczeniu — zresztą słusznym — że przedłożenia te będą dostatecznym materiałem obrad do chwili ukończenia rokowań nad ugodą handlowo-celną z Węgrami, no i — *comme de raison* — nad ugłaskaniem Czechów, aby nie wpłynęli na fale obstrukcji, grożącej rozbićciem ugody z Węgrami.

Tymczasem rząd ma kłopot lokalny — mianowicie zacierzwanie agitacji przed zapowiedzianymi na listopad wyborami do Sejmu dolno-austriackiego, która przybierała zaczyna bardzo ostry charakter.

— Generalowie boerscy Botha, Devet i Delarey ogłosili znaną już naszym czytelnikom odezwę i wybierają się obecnie do wszystkich stolic europejskich, aby poprzeć osobiście prośbę o datki na rzecz rodzin boerskich, zniszczonych materialnie przez długotrwałą wojnę w poł. Afryce. Datki napływają obficie, a kilku milionerów amerykańskich pospieszyło już z krociowymi darami, czem się minister kolonii Chamberlain nie bardzo ucieszył, proponując dyskretnie, aby datki rozdzielono także pomiędzy angielskie rodziny, potrzebujące pomocy. Propozycję tej nie uwzględniono po stronie boerskiej.

— Rząd angielski wobec ciągłych skarg na napływ obcej ludności, zwłaszcza żydów polskich do Londynu, zajął się tą sprawą i wyznaczył specjalną komisję dla zbadania skutków współzawodnictwa i obmyślenia środków zaradczych. Jeden z członków tej komisji lord Mountmorres ogłosił w dziennikach wyniki badania, wskazujące, że napływ obcych robotników staje się dla Anglii bardzo niebezpiecznym.

Robotnicy angielscy rozumną i wytrwałą walką w ciągu ostatniego stulecia zdobyli sobie lepsze warunki bytu. Tymczasem napływający proletaryat żydowski cenę pracy ogromnie obniża. Współzawodnictwo przybyszów zmusza robotników angielskich do emigracji. Ale Anglik tak łatwo nie ustępuje, powstają więc ligi przeciw cudzoziemcom, podnoszą się żądania nałożenia na nich specjalnego podatku itp.

Napływ obcych robotników przybiera olbrzymie rozmiary. W r. 1897 przyjechało do Londynu 84.000 obcych robotników, w r. 1901 140.000, w r. b. dotychczas już 180.000, w znacznej części żydów polskich i rosyjskich, którzy w stolicy Anglii opanowali już całe dzielnice. Natomiast w r. z. 171.000 robotników angielskich musiało wynieść się z Londynu.

— *Journal de Bruxelles* usiłuje osłabić fatalne wrażenie, jakie wywarło bezwzględne postępowanie króla Leopolda II. wobec hr. Stefani Lonyay. Urzędowy dziennik belgijski zapewnia, że król nie miał właściwie nic przeciw temu, że b. arcyksiężna przybyła do Spa, aby pomodlić się u trumny matki — spełniła bowiem tylko swój obowiązek — ale jako przedstawiciel dynastii i stróż najwyższy jej praw i godności — musiał przypomnieć swej córce, iż wskutek popełnionego megalomanu dobrowolnie zrezygnowała z wszelkiego udziału w oficjalnych uroczystościach królewskich w Belgii, oraz cesarskich w Austrii, bez względu na ich rodzaj i charakter. Wobec tego obecność Stefani Lonyay na pogrzebie matki była niedopuszczalną.

Są to oczywiście oficjalne bałamuctwa dla zatarcia niemilego zajścia, które odbiło się bardzo głośnym echem w świecie, wywołując wszędzie sympatyę dla byłej austriackiej następczyni tronu — wdowę, a wprost odmiennie uczucia dla surowego bardzo dla innych, mniej zaś dla siebie króla Belgów. Kamaryla dworska posuwa się nawet obecnie tak daleko, że całą winę przykrego zajścia przypisuje *jure caduco* krewkości hr. Stefani Lonyay. Rozłam między ojcem a córką zastrzył się i chyba już nigdy nie nastąpi zgoda.

— W Nowym Sadzie odbył się wczoraj mityng Serbów węgierskich; wzięło w nim udział przeszło 10.000 Serbów z wszystkich części kraju, w których oni mieszkają. Biskup Sevijs pobłogosławił zgromadzonych, poczem powzięto następujące uchwały:

1) Zgromadzenie wyraża swe oburzenie z powodu gwałtów, spełnionych przez Chorwatów, skutkiem których wolność osobista i własność Serbów, zamieszkałych w Zagrzebiu, była przez 4 dni, na hańbę XX. stulecia, wystawiona na pastwę tłumów. Przez to postępowanie naród chorwacki skompromitował się wobec całego cywilizowanego świata i zerwał węzły, łączące oba narody, jednym językiem mówiące.

2) Zgromadzenie potępia rząd chorwacko-slawoński, ponieważ rząd ten nie chce przyznać ustawowej mocy słusznym żądaniom Serbów, uznanych przez Sejm. Tylko ten fakt mógł wywołać w Chorwatach mniemanie, że wandalizm, popełniony na Serbach, pozostanie bezkarny.

3) Zgromadzenie wyraża swą nieufność rządowi chorwackiemu i magistratowi miasta Zagrzebia, które przez swe zachowanie się dopomogły rabusiom w ich dziele zniszczenia. Oprócz moralnej odpowiedzialności spoczywa na nich także obowiązek powetowania szkody materialnej.

4) Zgromadzenie żąda, aby władze dały zadośćuczynienie ciężko zranionym uczuciom ludności serbskiej i ażeby rząd krajowy jakoteż zarząd miasta Zagrzebia oddane zostały w takie ręce, któreby dały rękojmię osobistej wolności i bezpieczeństwa majątkowego w kraju, gdyż w przeciwnym razie Serbowie w Kroatyi i Sławonii zmuszeni będą w drodze ustawodawczej postarać się o inny ustrój, któ-

ryby naród serbski i jego mienie zupełnie zabezpieczał.

5) Zgromadzenie wzywa wszystkich niezawisłych i bezstronnych, miłujących ojczyznę posłów Sejmów węgierskiego i kroackiego zwłaszcza posłów narodowości serbskiej, aby wspólnie działali w tym kierunku, by wszyscy Serbowie na całym obszarze krajów korony św. Szczepana otrzymali zadośćuczynienie, a ci, którzy ponieśli szkody, wynagrodzenie tych szkód, wreszcie

6) Zgromadzenie wybiera komitet, który ma za zadanie podać uchwałę mityngu do wiadomości czynników decydujących, w pierwszym zaś rządzie cesarza, następnie rządów węgierskiego i kroackiego oraz sejmów węgierskiego i kroackiego.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 26 września.

Jutro:

— 27 września. Sobota, Kosmy i Damiana. — Woz. cz. Kr.
— Wschód słońca o godzinie 6 minut —, zachód o godz. 5 minut 41.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— **Prof. Fr. Neuhauser**, ceniony wysoko przez czytelników sprawozdawcę muzyczny *Słowa Polskiego*, z powodu nawalu pracy i nadwątłego zdrowia, usuwa się z naszych szeregów. Lekarze zabronili mu pracy nocnej, na którą skazani są krytycy muzyczni, dający sprawozdania z występów wieczornych. Jest to jedyny powód, dla którego tracimy prof. Neuhausera ku wielkiemu żalowi redakcji, czytelników i — niewątpliwie — jego samego. W ciągu paroletniego współpracy, zrosł się z pismem, zyskując zupełne uznanie ogółu czytającego i przyjaźń kolegów po piórze. Z drugiej strony przeświadczeni jesteśmy, że karyera muzyczna prof. Neuhausera zyska na tem skoncentrowaniu się jego w zajęciach i oszczędzeniu sił, i tego szczerze mu życzymy.

— **Pani Modrzejewska**. Piszą nam: Pani Modrzejewska bawi obecnie w Kopaczewie w Poznaniu w rodzinie męża Karola Chłapowskiego. Znakończona artystką, po konferencji z dyr. Pawlikowskim, w ogólnych zarysach ułożyła już program występów. Koło 10 października przybędzie do Lwowa, celem rozpoczęcia prób. Występy jej potrwać do końca listopada, w grudniu zaś ukaże się na scenie krakowskiej. Po „Kominarzach“, „Krzyżakach“ i „Świecie na Opak“, występy Modrzejewskiej w utworach Szekspira i Słowackiego staną się dla zgłodniałych prawdziwie artystyczną uczcą.

— **Prof. Tadeusz Rybkowski** z dniem 1 października r. b. rozpoczyna od lat dziewięciu istniejący już prywatny kurs dla pań lekcji rysunków i malarstwa, tak dla więcej zaawansowanych, jak i dla początkujących, uwzględniając w tym kursie prócz nauki szkolnej akademickiej, zastosowanie malarstwa do celów zdobniczych na materjach, drzewie, porcelanie i t. d. Zgłoszenia na ten kurs przyjmują prof. Rybkowski codziennie w godzinach przedpołudniowych w państwowej szkole przemysłowej, ul. Teatralna.

— **Z „Sokoła“**. Przypomina się, że w niedzielę dnia 28 b. m. odbędzie się w „Sokole“ lwowskim wieczornica dla uczczenia delegatów na zjazd „Związku“ przybyć mających i obchód jubileuszu druha Cenara. Zapisy przyjmują biuro Towarzystwa najdalej w piątek dnia 26 b. m.

— **Pierwszą wieczornicę jesienną** z produkcjami wokalnemu-muzycznymi i tańcami, urządza Towarzystwo polskiej młodzieży im. Jana Kilińskiego dla członków i gości przez nich wprowadzonych, w niedzielę dnia 28 września 1902 w lokalu Towarzystwa, ul. Akademicka 8, parter. Początek o godz. 8 wieczorem. Zapisywać się można codziennie w godzinach wieczornych w lokalu Towarzystwa do soboty wieczora.

— **Zamiast wienca** na trumnę s. p. Władysława Białaczewskiego, dyrektora i urzędnicy Banku krajowego ofiarowali 200 koron na przytulisko Brata Alberta.

— **Uroczyste nabożeństwo na otwarcie Filharmonii** odbędzie się jutro o godz. 8 rano w kościele katedralnym przed wielkim ołtarzem. Dyrekcja Filharmonii zawiadamia, że bilety zamówione na II i III koncert, a dotąd nie wykupione, są od dziś do nabycia przy kasie Filharmonii. Bilety na pierwszy koncert zostały już rozprzedane.

— **Mieszkania dla uczniów politechniki**. Otrzymujemy taki komunikat: Do właścicieli realności w dzielnicach: Halickie, Krakowskie i Kastelówka zwraca się zarząd „Kółka zachęty naukowej“ Towarzystwa Bratniej Pomocy Słuch. Politechniki we Lwowie z usilną prośbą o podanie przed 1 października liczby i ceny mieszkań, które polecić można kolegom do wynajęcia. Wiadomość tę podać można korespondentką miejską pod adresem: „Politechnika, Bratnia Pomoc, Biuro mieszkań“, wymieniając ulicę, numer domu, piętro i cenę wolnego pomieszczenia. O ile zaś mieszkanie później wolnem będzie, to od kiedy? Prosimy również zawiadomić korespondentką o fakcie wynajęcia zgłoszonej w „Biurze mieszkań“ ubikacji; to nada informacyom naszym zupełną ścisłość. Innacyce

bę wprowadzamy 1) aby ułatwić kolegom szybkie za-
instalowanie się, dozorem domów zaś oszczędzimy bez-
ustannych alarmów. 2) Chcemy wcześniej zainstalowa-
nych kolegów zaprosić do zwiedzenia muzeów i oso-
bliwości miejskich (nie polecając im kawiarni i wszel-
kiego rodzaju szyneczek). 3) W ten sposób skrócimy
również nużący dla gości i gospodarzy pobyt w cu-
dzych koleżeńskich mieszkaniach, nowoprzybywając
zaś unikną mieszkających w hotelach, drogich dla akade-
mika. Sądzymy, iż nowy ten zwyczaj, przyjęty pomyślnie
w wielu wielkich miastach uniwersyteckich, znaj-
dzie poparcie społeczeństwa tembardziej, że i właście-
ciom realności skracając oczekiwanie na lokatorów. Oby
stał się stałą tradycją politechniki i miasta. Za zar-
ząd *Stanisław Sokółowski*, przewodniczący, *Stanisław
Masalski*, sekretarz.

— **Konkurs kartoflerek**, dołowników, przykry-
waczy i sadzowników, połączony z wystawą sortowni-
ków, urządzony staraniem komitetu c. k. Towarzystwa
rolniczego krakowskiego, odbędzie się na gruncach
obszaru dworskiego w Podgórze-Płaszowie 30 b. m.
i 1 października. Do udziału w konkursie 9 firm zgło-
siło 14 kartoflerek, oprócz tego zgłoszono cały szereg
maszyn na wystawę. Spodziewanym jest liczny zjazd
rolników z całego kraju.

— **Lekarz okręgowy**. Wydział krajowy zatwier-
dził uchwałą Rady powiatowej w Cieszanowie, którą
nadano posadę lekarza okręgowego w Dzikowie starym
dr. Janowi Hryniewieckiemu.

— **„Gwiazda”** urzęduje w niedzielę dnia 28 b. m.
wieczorem z tańcami w dużej sali Stowarzyszenia. Mu-
zyka 80 pp. Początek o godz. 8 wieczór. Zaproszenia
otrzymać można w biurze Stowarzyszenia przy ulicy
Franciszkańskiej 1. 7.

— **W Zielonej**, nad Zbruczem, bawi mieszana
komisya, złożona z reprezentantów Wydziału krajowe-
go i rządu, w celu przeprowadzenia parcelacji grun-
tów między włościan, stosownie do uchwał powziętych
przez Sejm. Z ramienia Wydziału krajowego bierze
udział w tej komisji członek Wydziału krajow. Gli-
dziuk.

— **Z politechniki**. Ministerstwo wyznań i oświaty
wydało 19 września b. r. następujące zarządzenie:
Kandydaci na słuchaczy szkoły politechnicznej, któ-
rzy nie posiadają ważnego w obrębie państwa świad-
ectwa dojrzałości szkoły realnej lub gimnazjum, pra-
gną być imaktrykulowani jako słuchacze zwyczajni na
podstawie innych świadectw, w myśl §. 26 statutu
organizacyjnego szkoły politechnicznej we Lwowie,
mają wystosować pisemne podanie o przyjęcie do mi-
nisterstwa wyznań i oświaty, zaopatrzone w świadectwa
odbytych studiów, i złożyć podanie u dziekana swego
wydziału w zimowym półroczu, najpóźniej do 15 paź-
dziernika, zaś w letnim półroczu do 7 marca. Podania
wnoszone po tych terminach ma rektorat załatwiać
odmownie.

— **Konsens na budowę kominów fabry-
cznych**. Namiestnictwo rozesało do wszystkich star-
ostw wydaną przez ministerstwo spraw wewnętrznych
instrukcję, zawierającą warunki, pod jakimi władze
przemysłowe na zasadzie ustawy przemysłowej zezwa-
lać mogą na budowę nowych lub podwyższenie istnie-
jących wysokich murowanych kominów fabrycznych
(przemysłowych). Instrukcja ta ma na celu zapewne-
nie sąsiedztwu odpowiedniej ochrony przeciw uciążli-
wościom i niebezpieczeństwom, mogącym powstać z po-
wodu istnienia podobnych kominów, jak niemniej za-
pewnienie ochrony życia i zdrowia robotników, zaję-
tych przy robocie, względnie budowie tych kominów.
Ponieważ w myśl postanowień ustaw budowniczych,
łączyć należy ile możności rozprawę budowlaną z roz-
prawą przemysłowo-policyjną, w którym to celu ma
władza przeprowadzająca rozprawę budowlaną, porozu-
mieć się z władzą polityczną co do terminu wspólnej
rozprawy, ponieważ dalej konsens budowlany w tych
wypadkach wydany być może dopiero po prawo-
mocności zezwolenia ze strony władzy przemysłowej.
Przeto Wydział krajowy ze swej strony zalecił także
Wydziałom powiatowym, ażeby przestrzegały postano-
wień. W tym celu obowiązane są zarówno Wydziały
powiatowe, jak i urzędy gminne, w każdym wypadku
zasięgnąć bliższych informacji w odnośnym starostwie
przy równoczesnem przedłożeniu mu wniesionej prośby
o konsens budowlany.

— **Popis miejskiej straży ogniowej** odbył się dziś
rano w podwórzu strażnicy ogniowej. Wykonano sze-
reg ćwiczeń pożarniczych z gęsiarami, wspinalo się
z gęsiarami na dach i piętra, gaszono ognie pokojowe,
piwniczne i na piętrach przy zastosowaniu przyrządów
do ratowania ludzi i rzeczy. Najlepszym punktem pro-
gramu było gaszenie ognia dachowych przy zastosowa-
niu sikawek, hydrantów i drabin mechanicznych. Ćwi-
czenia szły sprawnie, szybko i bez hałasu, poznać
można było, że wykonują je fachowcy, a kierował
niemi p. Illasiewicz. Na popisie obecny był radny p.
Wenzel, sekretarz Związku straży ogniowych p. Szecher-
bowski, delegaci ochotniczej straży ogniowej z sekr.
Budynowskim i naczelnik m. straży ogniowej p.
Prau, który wyraził gorące podziękowanie p. Illasie-
wiczowi za wzorowe prowadzenie ćwiczeń. Dziwna
rzecz, że panowie radni świecili taką nieobecnością,
na 100 znalazł się tam jeden tylko.

— **Nadzór nad majątkami gminnymi**. Do-
szło do wiadomości Wydziału krajowego, że niektóre
gminy w sprawach odnoszących się do zakupu win-
kulacji i dewinkulacji efektów, emitowanych przez
Bank krajowy, odnoszą się wprost do dyrekcji tegoż
Banku, bez wiedzy i pośrednictwa Wydziałów powiato-
wych i Wydziału krajowego. Ponieważ jedynie Sejm,

a w jego zastępstwie Wydział krajowy ma najwyższy
nadzór nad całością tych majątków — polecił Wydział
krajowy wydziałom powiatowym wezwać wszystkie
zwierzchności gminne, ażeby wszelkie sprzedaże, za-
kupna, winkulacje i dewinkulacje efektów, emitowane
przez Bank krajowy i winkulowane na rzecz gmiu,
fundacyj i zakładów gminnych dokonywane były wy-
łącznie za pośrednictwem Wydziału powiatowego, któ-
rego obowiązkiem będzie sprawy tego rodzaju przed-
kładać bezwzględnie Wydziałowi krajowemu celem wy-
dania dalszych stosownych zarządzeń.

— **Miał pecha**. Izak Fass, subjekt w fabryce
cukierków „Union” ul. Zamarstynowska 1. 21 doniósł
wczoraj policyi, że ubiegłej policyi dostał się niewia-
domy sprawca do fabryki i skradł cukierków za 10
krona a do tego 10 kron gotówką. Po chwili zgłosił
się znowu, ale doniósł tym razem już o własnej szko-
dzie. Oto do jego mieszkania 1. 1 ul. Młynarska do-
stali się niewiadomi złodzieje i skradli mu bielizna
wartości 80 kron. Jak na jeden dzień, to trochę zę
dużo dla biednego subjeкта.

— **Znaczna kradzież**. Do mieszkania p. Józefa
Toczyńskiego 1. 15 ul. Tkacka dostał się złodziej przez
otwarte okno i skradł kilka pierścieni, broszkę złotą,
damski zegarek srebrny i t. p. rzeczy wartości 300 k.

— **Dobrane rodzeństwo**. Franciszek Combien,
czeladnik szewski sprowadził wczoraj na policyę siostrę
swoją Wandę, notowaną złodziejką, oskarżając ją o
kradzież ubrania wartości 30 kron. Ubranie to zabrała
Wanda z szuflady, rozbiwszy wprzód zamek. Wczoraj
siostrzyczka przyznała się do kradzieży, ale zarazem
dodała, że brat skradł jej niedawno spodnicę wartości
5 kor. Tymczasem zamknęto siostrę.

— **H. K. T. Stanisław Stefanski, Kunst und
Handelsgärtner, Kolomea.**

— **Ślub** panny Stanisławy Wiktorii Weber z pa-
nem Wiktorem Rudolfem Kupko, odbędzie się w so-
botę dnia 27 września o godz. 7 wieczorem w ko-
ściele OO. Dominikanów we Lwowie.

Kronika policyjna była wczoraj nadzwyczaj skąpa
w wiadomości z dziedziny „sportu złodziejskiego”. Było wpraw-
dzie kilka kradzieży, ale tak małych, że policya nie zadawała
nawet sobie pracy wywszukania ich sprawców. Tylko tak przy-
padkowo znaleziono u Reginy Mazur Kiszpiewskich 1. 55 a.
kuferek ręczny z kilkunastu książkami do modlitnia i książeczką
poczt Kasy oszczędności na imię Władysława Zawadzkiego.
Kuferek ten skradziono z wagonu na dworcu czerniowieckim.
Sali Fraenkel skradziono ze strychu domu ul. Rzeźnicka 1. 6, od
którego klucz był u stróżowej Kizłykowej, parę bucików, dwie
bluzki i dwa fartuszki. Rzeczy te widziała Sala u Kizłykowej,
ale nim przyszedł agent policyjny zdołała Kizłykowa rzeczy te
schować. — Katarzynie Andryszyn, służącej, ulica Akademicka
1. 3. skradziono z kufra 10 kron. — Szczepanowa N. przysła
w odwiedziny do Anastazji Krzywdy, ulica Ruska 1. 6, a nie
zastawszy jej w domu, posłała córkę jej po cukierki, a sama
tymczasem skradła prześcieradło i marynarkę, wartości 14 kor.
Skradziono więc dość mało, ale za to więcej zgubiono.

Zgubiono. P. Sprecherowa idąc pasażem Hausmana ku
ulicy Karola Ludwika zgubiła broszkę wysadzaną brylantami i
szafirami, wartości 800 kron. — W drodze Samuela Lieberga
zepomniła jakaś pani, jadąc na główny dworzec rulon płótna.
Uczciwy dorożkarz złożył płótno na policyi. — Marya Buber, ul.
Kościuszki 1. 5, jadąc ulicą Kościuszki i Marszałkowską na plac
Św. Jura zgubiła pugłares ze skóry krokodyla z kwotą 4 kor.
32 halerczy.

Znaleziono. Paweł Tymczyszyn, dorożkarz, zamieszka-
ły w ulicy Kleparowskiej 1. 18. znalazł w dorożce swej żakiet
damski. — P. Izidor Scheib, słuchacz praw, znalazł w ul. Ka-
rola Ludwika pierścienek z niebieskim kamyczkiem i obrączkę złotą.
Trzy ulicy Gródeckiej znaleziono metrykę chrztu Jana Zwarow-
skiego, zaś przy ulicy Mickiewicza „Militärpass” Stefana Man-
dziuka.

□ **Z ruchu Kół T. S. L.** Instracyi kołomyjskie-
go Kola Szkoły Ludowej dokonał w ubiegłą niedzielę
delegat głównego zarządu z Krakowa. Znalazł natu-
ralnie wszystko w porządku i wyraził Zarządowi miej-
scowemu zasłużone uznanie za gorliwą działalność.
W Kołomyi udał się delegat wraz z kilkoma członkami
miejscowego zarządu dnia tego popołudniu do Śniatyna,
gdzie otwarto staraniem Towarzystwa nową Czytelnię
bezpłatną, a wieczorem odbyło się muzykalno-wokal-
ny na cele Towarzystwa. Wieczorem wypadł pod każ-
dym względem dobrze.

□ **Kraków**. (Program otwarcia szkoły.) P. pre-
zydent Friedlem rozesał do członków Rady miasta za-
prośzenie na uroczyste otwarcie XX szkoły wydz. żeń-
skiej przy Rynku kleparckim. Program otwarcia, które
odbędzie się w sobotę, jest następujący: 1) 4) nabo-
żeństwo o g. 9 rano w kościele ks. Misyonarzy przy
Rynku kleparckim; 2) po nabożeństwie o godz. 10 ra-
no śpiew religijny dzieci szkolnych w nowym budyn-
ku szkolnym; 3) akt poświęcenia, przemówienie pro-
boszcza kościoła św. Floryana ks. prałata dra Smo-
czyńskiego; 4) przemówienie przewodniczącego sekcji
szkolnej, r. m. Chylińskiego; 5) Przemówienie repre-
zentanta władzy szkolnej; 6) przemówienie dyrektorki
szkoły; 7) podziękowanie ucznicy; 8) kantata.

□ **Czerniowce**. (Wieczór Kościuszkowski.) Z po-
wodu 85 rocznicy zgonu Tadeusza Kościuszki odbędzie
się w Czerniowcach staraniem tamtejszego Sokola, a
w sali Czytelni polskiej, wieczór, poświęcony pamięci
wielkiego Naczelnika.

□ **Czerniowce**. (Wykopalska. Wybory uzupełnia-
jące. Z obrad Tow. właścicieli realności. Koncert. Z uni-
wersytetu.) Prof. uniwersytetu czerniowieckiego, dr. R.
Kaindl, odkrył niedawno w Dolnym Horodniku i Prā-
dicie 30 horodyszczy, pochodzących z okresu kamien-
nego; obok spopielenych kości znaleziono tam naczynia
gliniane i krzemienie. W niektórych grobach znaj-
dują się bogate składy węgla, widoczne pozostałości
stosów. — Za kilka tygodni odbędzie się wybory uzu-
pełniające do czern. Rady gminnej w miejsce 25 ra-
dnych ustępujących i w miejsce śp. radcy dworu Jó-
zefa Wisłockiego. — Właściciele domów odbyli w nie-

dział w sali ratuszowej zgromadzenie, na którym mię-
dzy innemi przyjęto rezolucję, by dyskusya w kwestyi
wybrukowania ulic była prowadzoną na posiedzeniu
Rady gminnej publicznie, a referat sekcji był na kilka
tygodni przedtem opublikowany w *Gemeindezeitung*,
ażeby Tow. właściciele domów mogło jeszcze przed
publicznem posiedzeniem Rady gminnej podać do wia-
domości swe odnośne życzenia. Dyskutowano także nad
sprawą budowy pałacu sprawiedliwości i nad zmniej-
szeniem podatków gminnych. — D. 17 października b. r.
odbędzie się w sali tutejszego Towarzystwa muzyczne-
go koncert nadwornego kapelmistrza Jana Straussa
juniora. — We wtorek d. 23 bm. objęli swe godno-
ści wybrani na rok 1902/3 akademicy dygnitarze: re-
ktor prof. dr. Rudolf Scharizer i dziekan: prof. dr.
Teodor Tarnawski (teol.), prof. dr. Karol Adler (prawn.)
i prof. dr. Ernest Kalinka (filozof.).

□ **Z Frysztata**. Od redaktora *Głosu ludu ślą-
skiego* p. Friedla, otrzymujemy list dotyczący sprawo-
zdania z sejmiku relacyjnego posłów śląskich, które
umieściłmy przed kilku dniami. P. Friedl pisze: W pi-
smie z dnia 21 bm. znajduje się artykuł p. t. „Sej-
mik relacyjny posłów śląskich”, w którym wiele spraw
albo pominięto, albo w niewłaściwym przedstawiono
światło. Szczególnie krytyka moja opisana jest uny-
ślnie w ten sposób, że każdy zdrowy polityk pp. po-
słom z mej strony uczynione zarzuty uważałyby musiał
za niesłuszne, albo wprost dziecinne. Mam nadzieję,
że Szan. Redakcyja przynajmniej te najważniejsze spro-
stawiania z mojej strony umieścić zechce, które poni-
żej podaję. Nie zarzucałem wcale pp. posłom, jakoby
nieprzeprowadzili z upełnionego równouprawnie-
nia, bo tego mniejszości sejmowej zarzucić nie mo-
żna, ale natomiast zarzucałem im, że Wydział krajo-
wy nakazał urzędowi podatkowemu, aby od nauczycieli
uwzględniali tylko kwity niemieckie, a pp. posłowie
w tym względzie żadnego kroku nie uczynili, bo im
się rozchodzi o osobę marszałka krajowego tj. o hr.
Larischę. Co do powszechnego, tajnego i bezposre-
dnego głosowania, zarzucałem pp. posłom, że nie o-
dezwali się w Sejmie za tem żądaniem wtenczas, kie-
dy Niemiecacy nacjonalowie uderzyli na rząd, aby usta-
wa ta zmieniona została. Nie mogłem, ani też nie za-
rzucałem pp. posłom, że nie przeprowadzili
2-letniej służby wojskowej, bo zmiany tej
w Sejmie przeprowadzić nie można, albowiem sprawa
ta należy do kompetencji centralnego rządu. Zarzut
ten umyślnie jest w sprawozdaniu przekręcony, aby
przed forum publiczności przedstawić mnie jako nie-
rozumnego krytyka. Sprawa ta przedstawia się nastę-
pująco: Posel Ciencięła podniósł w swoim sprawo-
zdaniu, iż domagał się od rządu przedłożenia central-
nemu rządowi projektu ustawy, aby ci, którzy ukoń-
czyli fachowe szkoły rolnicze, pobierani byli do służby
wojskowej tylko na dwa lata. Wskutek tego zarzucam
p. Ciencięle, że projekt ten jest korzystny jed-
ynie dla wielkich właścicieli i dla ich funkcyonaryusz-
ów i że jako posel ludowy był powinien stawiać projekt,
aby w ogólności zaprowadzono dwuletnią służbę woj-
skową.

Z poważaniem

Franciszek Friedel.

Do listu tego, który umieszczamy w myśl zasady
audiat ut altera pars, dodajemy, że polemikę z nim
pozostawiamy naszym korespondentom. P. Friedel, jak
doniosły telegramy poranne, jest kandydatem stroni-
ctwa radykalnego frysztackiego do Sejmu krajowego.

□ **Przemysł**. (Brak książek szkolnych). *Echo
Przemyskie* pisze: „Brak książek szkolnych stanowi
wielką przerwę w naukach młodzieży i jest nie ma-
łym kłopotem dla rodziców, zmuszonych po wszystkich
księgarniach i antykwariatach szukać książek, wyma-
ganych przez szkołę, a wyczerpanych. W handlu księ-
garskim są wyczerpane nawet katechizmy. Spodziewać
się należy, iż zarząd ek. wydawnictwa książek szkol-
nych pospieszy, aby temu złemu zapobiedz, jak naj-
prędzej. Chwile takie bowiem wykorzystują niesumien-
ni antykwarze, których w naszym mieście namnożyła
się ogromna liczba i to prawie wszyscy niefachowi”.

□ **Rzeszów**. (Zaginęło dziecko. — Znowu ofia-
ra „szparysystemu kolejowego”. — P. Deutsch. —
Z Sokola). Synek terciana tutejszego gimnazjum Den-
cikowskiego, zaginął przed paru dniami bez śladu.
Półtrzecia rocznego berbecia widziano w południe ma-
szerującego jedną z najludniejszych ulic Rzeszowa, lecz
nie dziwiło nikogo, gdyż dzieciak ten, był znany wszy-
stkim, którzy zmuszeni są chodzić częściej tą ulicą.
Dzieciak poszedł zdaje się na ulicę Różanną, leżącą
w dzielnicy zupełnie żydowskiej i ślad za nim zaginął,
mimo prawie natychmiast rozpoczętego poszukiwania
przez żandarmerję i policyę. Zniknięcie dziecinny daje
wiele pola do najrozmaitszych domysłów na tle mordu
rytualnego itd. „Rzecz niepojęta” — pisze *Głos rze-
szowski* — ażeby w biały dzień coś podobnego mogło tra-
fić się w Rzeszowie, w tym wielkim Rzeszowie, gdzie
samorząd spoczywa w rękach dra Jabłońskiego i dra
Hochfelda, szefa bezpośredniego policyjnego biura. —
Wczoraj popołudniu padł na tutejszym dworcu towaro-
wym Wojciech Wietech, robotnik, przywalony olbrzym-
m głazem, który wraz z kilku ludźmi wyladowywał
z wagonu do wozu. Wydobyty z pod wielkiej płyty
(przeznaczonej do budowy kościoła w Starejwsi) nie
wrócił do przytomności. Nieszczęśliwego zawieziono do
szpitala, gdzie dogorywa. Jest przepis w instrukcyi ma-
gazynera kolejowego, aby był obecny przy wyladowa-
niu większych rzeczy. Na dworcu tutejszym magazy-
nierem takim do pilnowania dużego ruchu towarowego
jest jeden człowiek, który był w tej chwili obecny
w drugiej stronie pomostu przy wyladowaniu dość nie-
spokojnego elementu, koni. Ponieważ nieszczęście wy-

darzyło się na gruncie kolejowym, przeto magazynierów będzie pociągnięty do odpowiedzialności. Magazynierów takich, a raczej dozorców, winno być przy magazynach co najmniej trzech, a jest tylko jeden. — Deutsch, dziennikarz wiedeński odbywający pieszą podróż po Europie był także w Rzeszowie, zabawił tu parę godzin w gronie kilku jegomościów, którzy dobrowolnego chodzika, jak mogli gościć w handlu śniadankowym. — Przed paru dniami bawiła tu część lwowskiego Colosseum pod wodzą p. Franciaka. Pierwsze przedstawienie powiodło się dość dobrze, drugie zaś przy przerzedzonej sali — lecz i to wiele, publiczność tutejsza lubi takie hucy i chętnie na nie uczęszcza, chętniej, niż na przedstawienia teatralne, lub koncerty dobrych artystów. — W „Sokole” rozpoczęła się praca przy znacznym niż w latach poprzednich udziale ćwiczących druhów. Wydział krząta się około urządzenia wieczorku Kościuszkowskiego, na którym po raz pierwszy wystąpi świeży organizujący chór mieszany, pod batutą p. St. Bursy. Dzięki pomyślnej akcji kilku członków wydziału Stow. Sokola, dotychczas, mimo starań i odczysek „źródło malarycznych wiewiórek”, zostanie zasypane gruzem i ziemią z pod nowego gmachu sądowego, budującego się obecnie częściowo na miejscu dawnego zamku ks. Lubomirskich. Zasypany staw zostanie zamieniony na boisko letnie, zimą zaś na ślizgawkę.

§. p. Fr. S. Lewental. Depeszę o śmierci Lewentala otrzymaliśmy wczoraj na chwilę przed zamknięciem numeru, nie było więc czasu na obszerniejsze wspomnienie pośmiertne. Uzupełnić je czujemy się w obowiązku ze względu na pełną znaczenia rolę zmarłego w warszawskim ruchu wydawniczym. Zasłużył się piśmiennictwu naszym zwłaszcza jako wydawca *Kłosa* i *Biblioteki najcenniejszych utworów*.

Pierwsze z tych czasopism wydawał od r. 1865 do 1890 i niewątpliwie ambicją wydawniczą w nakładach, jakie czynił na nie, grała większą rolę, niż chęć zysku. Były to nakłady na ten czas niestylowane, a rywalizacja w tym kierunku z *Tygodnikiem Ilustrowanym* miała ten rezultat, że oba pisma stały się na poziomie europejskim.

Jakis czas kierownikiem działu artystycznego w *Kłosach* był Witkiewicz. Szły wówczas w piśmie przeważnie drzeworyty, z których jeden kosztował nie raz paręset rubli, podczas gdy dziś ilustracje obywają się trawionkami za kilka rubli.

Biblioteka najcenniejszych utworów (1874—1900) wyprzedziła wszystkie czynione dziś próby wydawnicze tego rodzaju i przewyższyła je. Lewental dokładał do tego wydawnictwa wiele pieniędzy, ale stworzył istotnie bibliotekę i rzeczywiście utworów najcenniejszych. Redagował ją z benedyktyńską starannością Piotr Chmielowski, a po jego wyjeździe Stanisław Krzemiński.

Oprócz tego Lewental wydawał od r. 1891 *Tygodnik romansów i powieści* i *Świt* (przez parę lat) pod redakcją Konopnickiej.

W r. 1900 Lewental zamknąć musiał wszystkie swoje wydawnictwa i drukarnię, jedną z większych w Warszawie. Żandarmeria zastosowała w tym wypadku przepis, nie pozwalający osobom dozorowanym przez policję działalności wydawniczej. Była to szklana, nie tajne było bowiem policyi, że cała afera polityczna, której ofiarą padł Lewental, była dziełem nieporozumienia i złej woli.

Niewątpliwie przygody ostatnich lat nadszarpnęły zdrowie tego człowieka i straciły go do grobu.

§ Upadek pisma. Socjalistyczna *Gazeta Ludowa*, założona dnia 1 lipca w Poznaniu, przestała wychodzić. Niemiecka partja socjalistyczna odmówiła wydawnictwu dalszych funduszy. — Donosi o tem *Postęp*.

Zmarli:

We Lwowie: Anna Markl, wdowa po doktorze medycyny i lekarzu z Waręża, lat 66.

W Podgórzu: Antoni Domański, kierownik szkoły ludowej w Podgórzu, lat 57. Wyprawienie zwłok do kościoła parafialnego w Podgórzu nastąpi dnia 27 b.m., t. j. w sobotę, o godzinie 9½ zrana, poczem zwłoki złożone zostaną na cmentarzu podgórskim.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

W piątek 26 b. m. po raz drugi: „Krzyżacy” obraz dziejowy w 10 odsłonach, z powieści Henryka Sienkiewicza przerobił na scenę Adolf Walewski.

W sobotę 26 b. m. po raz trzeci: Świat na opak” fantastyczno-burleskowa operetka w 5 odsłonach Krenna i Lindau’a, z muzyką K. Kapellera.

W niedzielę 28 b. m. o godzinie 3½ popołudniu: „Wdowa z Malabaru”, operetka w 3 aktach Herve’go.

W niedzielę o godz. 7 wieczór po raz trzeci: „Krzyżacy”, obraz dziejowy w 11 odsłonach, przerobiony na scenę przez A. Walewskiego z powieści H. Sienkiewicza.

W poniedziałek 29 b. m. o godzinie 3½ popoł.: „Piękna z Nowego Jorku”, operetka w 3 aktach a 5 odsłonach Hugona Morton’a, muzyka Gustawa Kerkera.

W poniedziałek o godzinie 7 wieczorem po raz czwarty: „Krzyżacy”, obraz dziejowy w 11 odsłonach z powieści H. Sienkiewicza przerobił na scenę A. Walewski.

We wtorek 30 b. m. po raz czwarty: „Świat na opak”, (Die verkehrte Welt), fantastyczno-burleskowa operetka w 5-ciu odsłonach Krenna i Lindau’a, z muzyką K. Kapellera.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:

W sobotę 27 b. m.: „Matka” Stan. Przybyszewskiego (nowość)

W niedzielę 28 b. m.: „Żołnierz królowej Madagaskaru” St. Dobrzańskiego.

Z teatru.

(Jk.) Grani wczoraj poraz pierwszy „Krzyżacy” w opracowaniu p. A. Walewskiego mają przedewszystkiem tę nieuniknioną — jak wykazuje dotychczasowa praktyka — w tego rodzaju przeróbkach wadę, że ze szkodą pierwiastku dramatycznego wysuwa się na pierwszy plan szereg momentów epickich. Utwór działa wówczas na wyobraźnię widza nie kolizjami psychicznymi, ale tem, co w dramacie stanowi rzecz podrzędną — to jest zewnętrzną — że tak powiem, fabułą. Jeżeli idzie o przyjemne spędzenie wieczoru w teatrze, to cel ten może być osiągnięty tylko wówczas, jeżeli widz powieści poprzednio nie czytał. W danym wypadku można powiedzieć na pochwałę p. Walewskiego, że istotnie wydobyl on z eposu sienkiewiczowskiej szczegóły najbardziej sensacyjne, najbardziej malownicze, popelnil jednak ten kardynalny błąd, że zapożyczone od wielkiego powieściopisarza osoby obrał z wszelkiej „historyczności”, wkładając im w usta frazesy, zastosowane do pewnych pojęć i wyobrażeń etycznych, jakie w życiu politycznym skłonni jesteśmy przeciwstawiać postępkom Niemców.

Wytlómaczę się jaśniej — na przykładach: Wszyscy Polacy wyglądają w przeróbce p. Walewskiego jak niewinne baranki, albo raczej jak lalki woskowe: i książę Mazowiecki i Jagiello i pan na Bogdanu i czerwonozy Zych ze Zgorzelic, choć życie swoje trawia na ciągłych bojach i utarczках z wrogiem, pozbawieni są zupełnie tych dzikich cech bohaterskich, jakimi odznaczali się ludzie w epoce piastowskiej. Mimowoli zdaje nam się, że mamy przed sobą serafickich Franciszkanów, których, nie wiadomo dlaczego, jakaś złośliwa ironia losu zmusiła, zamiast patrzeć w krzyż, sięgać po palkę i niepożyciwe odpędzać wilki, zakradające się z lasu pod progi ich cel klasztornych. Nawet jednooki Jurand, wyglądający u Sienkiewicza na ogromną, fatalistyczną potęgę żywiołową, na uosobienie tych sił, które przełamać miały zbrojne szlaki krzyżackiego zakonu, staje się na scenie — mimo zabicia Komtura — jakąś potulną ofiarą złośliwości ludzkiej.

Ujemne to wrażenie rośnie jeszcze dzięki temu, że czynom przedstawicieli Polaków — jeżeli tu wogóle może być mowa o „czynach” — towarzyszą ogólniki, zaczerpnięte z dzisiejszych stosunków polsko-niemieckich.

To samo da się powiedzieć i o kobietach. Miętki, łagodny charakter Danusi odpowiada może intencjom Sienkiewicza, natomiast taka księżna mazowiecka, niewiasta kresowa, wyszła z gniazda zaprawionych na krwawych bojach z Krzyżactwem Kiejstutów i Gedyminów, tak się sprawuje, jak gdyby po za staraniem o połączenie dwóch „serc kochających”, Zbyszka z Danusią, nie miała nic innego do roboty. Znakomicie przez Sienkiewicza nakreślona córka Zychowa, Jagienka, jest również, mimo owczego serdaka i łuku, uosobieniem dzisiejszego sentymentalizmu.

Wszystkie te usterki wynikają z chęci autora przeróbki, ażeby rzeczy nadać charakter współczesnej aktualności, ażeby na pierwszy plan wysunąć współczesny moment polityczny i nas, prześladowanych przez Niemców, przedstawić jako niedołężne, litości potrzebujące ofiary.

W związku z tym stoi, naturalnie, podkreślanie u przedstawicieli zakonu krzyżackiego dwóch frazesowych, że tak się wyrażę, pierwiastków duszy: niepołamanej krwiożerczości i chytrności. Jeden Henryk von Loewe korzystnie od nich odbija — rozpacz po stracie namiętnie ukochanego syna.

Te szablonowe linie w przedstawianiu dwóch walczących ze sobą plemion niejednokrotnie wprost przeciwnie wywierają wrażenie: w widzu nienawiści do zabobnych „psów krzyżackich” nie budzą, do obrony naszych interesów narodowych nie podniecają. A ten, zdaje się, był zamiar p. Walewskiego i być nim powinien w tego rodzaju sztuce, przeznaczonej dla szerokiego mas publiczności, gdyż innego przeznaczenia podobne widowiska sceniczne mieć nie mogą.

Poza tymi zasadniczymi błędami „Krzyżacy” posiadają kilka obrazów istotnie malowniczych, wspaniałych, a do najpiękniejszych należy obraz końcowy, scena po zwycięstwie grunwaldzkim z hymnem „Bogarodzica”, którego jednak publiczność — widocznie znużona zbyt długim przedstawieniem — wysłuchać już nie chciała, zrywając się o w pół do dwunastej z krzeseł, pędząc ku — garderobie.

Z tego względu potrzebne są jeszcze skrócenia w niektórych obrazach (np. na dworze ks. mazowieckiego, w domu stryja Zbyszowego etc.), jeżeli sztuka ma się, jako widowisko niedzielne, utrzymać na scenie. A zasługuje na to choćby dla strony dekoracyjnej — wystawiono ją bowiem z niebywałym przepychem.

W utworze „gadany” aktorzy nie wiele mają pola do popisu, mimo to jednak w całokształcie razi pewien brak naturalności: artyści zaprawieni na sztukach nowożytnych, nie zawsze umieli pozbyć się przewagi — kostyumu. Jeden p. Solski usiłował ze skutkiem postaci Henryka von Loewe nadać cechy prawdziwie ludzkie, wydobyc z niej pierwiastki tragiczne, co jednak niezupełnie znów harmonizowało z ogólnym kolorytem sztuki.

Wybornym komizmem ubawił też publiczność p. Feldman w roli opata. Inni artyści, jak p. Solka (bardzo wdzięczna Danusia), p. Morska, Roman (Zych ze Zgorzelic), Węgrzyn (Komtur), Fiszer, Woleński,

zrobili wszystko, co tylko zrobić można, aby w manekiny wlać naprawdę trochę krwi ludzkiej.

Po raz pierwszy wystąpił wczoraj p. Rasiński (w roli Zbyszka). Jest to debiutant, posiadający sporo warunków na dobrego aktora: ma i postać po temu, ma swobodę ruchów (choć w scenie przy zwłokach Danusi nie wiedział czasami, co zrobić ze sobą) ma i piękny głos, jakkolwiek szafować nim jeszcze należycie nie umie, a przedewszystkiem czuć było, że stara się być szczerym, że nie zaraził się jeszcze szkolarską manierą.

Jeszcze jedna uwaga: trzeba koniecznie coś zrobić z statystami, aby się trochę lepiej obracali na scenie, a panny z chóru aby w najpatetyczniejszych miejscach (przy marach Danusi) brały udział w akcji, nie rozglądały się bezmyślnie po amfiteatrze, a przedewszystkiem nie drapały się pod nosem.

Depesze „Słowa Polskiego”

z dnia 26 września.

Wybory sejmowe na Śląsku.

Cieszyn. Zebranie komitetu centralnego, który ma zająć się wyborem kandydatów polskich na posłów do Sejmu śląskiego, odbędzie się w sobotę d. 27 b.m.

Frysztat. Stronnictwo radykalne frysztackie uchwaliło wysunąć kandydaturę p. Franciszka Friedla, redaktora *Głosu ludu śląskiego* na powiat Cieszyn-Frysztat Jabłonków.

Oszuści.

Kraków. Policja aresztowała Rudolfa Schönerberga, właściciela realności, i faktora Natana Hausmanna, z powodu usiłowanej sprzedaży wycofanych z obiegu w r. 1866 banknotów dolarowych na 20 dolarów i 5 dol. Do wymiany banknotów użyli oni pomocy krawca Holuja, który udawał wracającego z Ameryki emigranta. Rewizya nie wykryła dalszych poszlak, przypuszczają jednak, że istnieje formalna spółka, operująca w ten sposób w różnych miastach w Galicji.

Rokowania ugodowe.

Wiedeń. Rokowania ugodowe w sprawie cła od tkanin, toczą się bardzo powolnym krokiem, napotykać ciągle na nowe trudności. Węgrzy zdają się zgadzać na to, aby opuścić cło na surowe płody potrzebne do przemysłu tkackiego. Również zgadzają się na to, aby cło na kawę nie było podniesione.

Obrady potrwają przez dziś i jutro.

Budapeszt. Węgierskie biuro korespond. oznaczona doniesienia niektórych pism o szczegółach rozpraw ugodowych i nad autonomiczną taryfą cłową, na podstawie informacji z kompetentnej strony, jako zupełnie nietrafne.

Widmo obstrukcji.

Praga. Komitet wykonawczy młodoczeski odbył wczoraj naradę, na której uchwalono obstrukcję przeciw ugodzie węgierskiej. Uchwalono dalej popierać dążenia Słowian południowych, a w końcu omawiano sprawę Dyka, który Czechów wiedeńskich chciał przekabacić na stronę antysemitów wiedeńskich.

Wieża św. Marka.

Wenecja. Profesor i architekt Boni oświadczył w rozmowie z pewnym dziennikarzem, że odbudowa słynnej wieży na placu św. Marka w Wenecji, t. zw. Kampanili gotową będzie dopiero za pięć lat.

Znowu bomba anarchisty.

Londyn. Z Waszyngtona donoszą do Londynu o wykonaniu atentatu za pomocą bomby na hotel „pod złotym orłem”, gdzie chwilowo mieszka prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt, z powodu restauracji rządowych „białego domu”.

Anarchista bombę rzucił w bramę. Eksplozja zniszczyła hotel prawie doszczętnie. Prezydent znajdował się w chwili wykonania zamachu daleko od hotelu, tak, że uszedł niebezpieczeństwa.

Londyn. Równocześnie nadchodzi do Londynu druga wiadomość, zapewniająca, jakoby miał zostać wykonany zamach na prezydenta. Pani Roosevelt zapewnia, że mąż jej ma się zupełnie dobrze i zajmuje się zwykłą pracą.

Milionowa defraudacja w Laenderbanku.

Wiedeń. Schwytano tu depeszę wysłaną z Londynu do jednego z przyjaciół Jellinka w Wiedniu. Depesza ta dała powód do pogłosek, jakoby Jellinek pojawił się był w Londynie i jakoby go tam schwytano.

Neue freie Presse donosi, że depesza ta niema żadnego znaczenia a zawiera tylko niewyraźne stylizowane pytanie z Londynu do Wiednia co do pobytu Jellinka.

Bank austro-węgierski.

Wiedeń. Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 23 września 1902:

Banknoty w obiegu 1,497,430.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem więcej o 13,793.000), rezerwa kruszcowa 1,458,341.000 (więcej o 2,449.000), portfel wekslowy 220,993.000 (więcej o 12,676.000), lombard papierów 45,754.000 (mniej o 460.000),

banknoty wolne od podatków 354,872.000 (mniej o 11,208.000).

Burmistrz m. Podgórze.

Podgórze. Burmistrzem miasta wybrany jednomyślnie poseł Franciszek Maryewski, dotychczasowy burmistrz.

Dzieciobójca.

Kraków. Przed trybunałem przysięgłych toczy się rozprawa karna przeciw Janowi Piekarzowi, gospodarzowi z Bogucie o zbrodnię morderstwa na trzymiesięcznym, nieślubnym dziecku, którego się chciał pozbyć. Dziecię miało złamane 3 żebra, a nadto sprawca zbrodni uderzał głową, twarde przedmioty. Obwiniony wypiera się winy.

Nagrodzenie artysty-malarza.

Kraków. Na konkursie na artystyczny afisz pierwszej dorocznej, okrężnej wystawy dzieł artystów polskich, zyskał 1 nagrodę projekt p. Stanisława Fabiańskiego.

Wojna w Ameryce.

Waszyngton. Telegram z Panamy donosi General Palacar przesłał komendantowi amerykańskiemu krążownikowi „Cincinnati” zawiadomienie, że rząd posiada siłę i środki, wystarczające w zupełności dla ochrony życia i mienia cudzoziemców. Wobec tego uważa rząd wysadzenie wojska amerykańskiego na ląd — za bezprawie, za usiłowanie przywłaszczenia sobie panowania nad Kolumbią, wnosi przeciw temu protest i czyni Mac Leana odpowiedzialnym za wszystkie następstwa, jakie pociągnie za sobą wyładowanie marynarzy amerykańskich.

Rewolucja w Ameryce.

Nowy Jork. Krążownik „San Francisco” odjechał z Norfolk do Panamy w celu ochrony interesów amerykańskich.

Dżuma.

Kapsztad. Z Port Elisabeth donoszą o zachorowaniu jednego Europejczyka na dżumę.

Albańczycy przeciw rosyjski konsulatowi.

Kolonia. Köln. Ztg. otrzymuje doniesienie z Albanii, iż ruch przeciw utworzeniu konsulatu rosyjskiego w Mitrowicach wzmagają się ciągle. Ze wszystkich stron przybywają uzbrojone bandy Albańczyków, aby przeszkodzić zainstalowaniu rosyjskiego konsula w Mitrowicach. Linia kolejowa uszkodzona przez Albańczyków.

Belgrad. Przewódca Albańczyków Mustafa Agicz stoi na czele 1000 uzbrojonych Albańczyków w pobliżu Mitrowicy i grozi miastu spalaniem, jeżeli mu nie wydadzą więzionego w Ueskubie syna.

Pod miejscowością Sadara przyszło do utarczki między Albańczykami a oddziałem wojsk tureckich. Po obu stronach wielu zabitych i rannych.

Służba wojskowa zasądzonych gimnazjalistów polskich.

Berlin. Polscy gimnazjaliści, zasądzeni przed rokiem w Toruniu za tajne stowarzyszenia, mają podług nowego postanowienia ministra oświaty, tylko wtedy być dopuszczeni do służby jednorocznej w wojsku, jeżeli kara im wymierzona nie wynosi więcej jak 1 tydzień aresztu.

Zasądzeni zaś na dłuższe kary więzienia pozbawieni są tego prawa, jeśli nie mogą przytoczyć szczególnej jakiejś łagodzącej okoliczności. Zarządzenie to dotyka 16 uczniów gimnazjalnych, 8 kleryków, podczas gdy 21 studentów dopuszczonych jest do jednorocznej służby.

Z Chin.

Londyn. Biuro Reutersa donosi z Pekinu, że obecnie odbywa się oficjalne oddanie kolei Szanhai-kwan-Niuczwang ze strony Rosji Chinom.

Londyn. Henryk Phipps, członek instytutu Carnegie, złożył w ręce generała Bothy 100.000 dolarów z uwagą, że spodziewa się, iż teraz wszelkie spory ustaną i nie ma zajdzie takiego, co by mogło mieć nieprzyjemne znaczenie wobec Anglii. Phipps wyraził życzenie, aby pieniędzmi temi zarządzali: Botha, Delarey i jeszcze kilka znanych osób, wybranych przez generałów. Botha przyjmując dar oświadczył, że nie waha się wcale zapewnić, iż pieniądze będą użyte wyłącznie na cele dobroczynne, a z pewnością nie przeciw Anglii. Kocham pokój — mówił Botha — jedynym moim dążeniem jest teraz łagodzić nędrę współbraci. Chamberlain zezwolił na utworzenie komitetu, mającego zarządzać tym darem, a zamianowanego przez Bothę i Delareya i wyznaczył ze strony Anglii jednego członka komitetu.

Chamberlain oświadczył nadto, że wolałby wprawdzie, by pieniądze były użyte na wsparcia dla wdów i sierót bez różnicy, tj. angielskich i boerskich, nie będzie jednak stawiał trudności obrócenia daru na wsparcia tylko dla wdów i sierót boerskich.

Nowy Jork. Donoszą z Colon, że przybyło tam 3 kompanie żołnierzy marynarki na okręcie wojennym amerykańskim „Pantera”, udały się z Colon do Panamy. Przybycie okrętu wojennego i wyładowanie wojska, podzielało uspokajająco na ludność.

Po zamknięciu numeru.

Morskie Oko. Wobec podanych w dziennikach wiadomości o proteście, wniesionym przez komitet spiski co do prawomocności wyroku, wydanego w sprawie o Morskie Oko, stwierdzić możemy na podstawie informacji, zaczerpniętych z kompetentnego źródła, że wedle statutu potrzeba było do uchwały sądu polubownego większości głosów, że nie było wcale różnicy zdań pomiędzy arbitrem galicyjskim a super-arbitrem dr. Winklerem, i że twierdzenie o jakimś trzecim zdaniu dr. Winklera, niezgodnem z zapatrywaniem obu sędziów, jest legendą, pozbawioną wszelkiej podstawy. Zresztą wyrok podpisany jest także przez arbitra węgierskiego, który podpisem tym uznał na każdy sposób, że uchwała zapadła legalnie i prawomocnie.

Przejechanie. Furman Seńko Czarny przejechał dziś rano w ulicy Zamarstynowskiej Katarzynę Lebień. Na szczęście nie odniosła ona żadnych cięższych uszkodzeń.

Tajemniczy żyd. Policja otrzymała dziś telefoniczne zawiadomienie, że pociągiem, przybywającym o g. 8 rano do Lwowa, przyjedzie żyd, słusznego wzrostu, oznaczony blizną koło nosa, poszukiwany za kradzież przez żandarmeryę w Schönbrunnie. Żyd ów musi być zaopatrzony w kartę jazdy do Tarnopola. Wysłani na dworzec agenci policyjni, mimo usilnych poszukiwań, nie zauważyli pomiędzy przyjeżdżnymi podejrzanego.

Gra lokajów. Lokaj Michał Marczuk doniósł dziś policyi, że przegrał w „ferbla” do portyera hr. Stanisława Badeniego Jana Koguta 56 koron. Marczuk zeznał, że dopiero pod koniec gry zauważył, iż grałi kartami niekompletnymi. W „talii” zamiast 24 było tylko 20 kart.

Pani Gabryela Zapolska-Janowska przyjeżdża dziś wieczorem pociągiem błyskawicznym z Krakowa do Lwowa i weźmie udział w poświęceniu „Filharmonii”. Pani Zapolska zabawi kilka dni we Lwowie.

Mikołajów (dworzec telegram). Z wagonu pociągu odjeżdżającego do Lwowa, widać pożar Piasecznej. Kilka zagrod włościańskich w płomieniach.

Rozmaitości.

✕ **Chórzystki sędziami.** Niezwykłą historię, prawie nieprawdopodobną, opowiada jedno z pism amerykańskich. W Denver (stan Colorado) dwie chórzystki trupy operowej, które nie cieszyły się zbyt wielkiem powodzeniem, udały się do gmachu sądowego, aby tam sprzedać bilety wejścia na przedstawienie na cel dobroczynny. Gdy starały się pozbyć swoich biletów, ukazał się jakiś urzędnik policyjny, nazwiskiem Thilbin, który od dwóch godzin napróżno poszukiwał dwóch przysięgłych do sądu. Ujrawszy dwie chórzystki, zapytał je, czy za cenę 2 marek na godzinę zechcą spełniać rolę przysięgłych. Młode damy, które nigdy jeszcze nie otrzymywały tak wysokiego wynagrodzenia, przyjęły chętnie propozycję. Thilbin zaprowadził je tedy do sędziego, a ten zwrócił się do innych członków sądu z zapytaniem, czy młode dziewczęta mogą zająć miejsce pośród członków jury. Adwokaci, jako galanci względem płci pięknej, rzekli się służącemu im i obowiązującemu w Colorado prawa, że można nie przyjąć kobiet jako przysięgłych bez przytoczenia bardzo ważnych powodów. W ten sposób panny Katarzyna Dalton i Edyta Warner były pewnie pierwszymi kobietami, które uczestniczyły w charakterze sędziów w publicznem posiedzeniu sądowem.

Kącik humorystyczny.

Zależy.

— Co? 90 lat miał wuj pański i do ostatniej chwili zachował przytomność umysłu?

— Hm, tego jeszcze nie mogę powiedzieć, testament jeszcze nie otworzony.

Oj te fortepiany.

— Cóż państwo mieszkają w tak samotnej willi?

— To dla córki fortepianistki.

— Czy cierpi na nerwy?

— Nie, ale sąsiedzi.

Depesze handlowe z d. 26 b. m.

Wiedeń, 26 września. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117.11 Renta majowa 101.—, Węgierska renta koronowa 97.90, Akcje kredytowe 485.50, Kredytowe węgierskie 726.50, Bank anglo-austriacki 278.—, Unionbank 541.—, Bankverein 457.—, Laenderbank 398.—, Kolej pań. 715.50 Lombardy 77.— Elbenthal 484.— Towarzystwo akcyjne broni 328 — Akcje tytoniowe 322 — Alpij 378 — Rima Muranya 497 —, Prager Eisen —, Losy tureckie 115.75, Ruble 253.75, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaye —, Akcje gal. Banku hip. —, 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1896 —, 4% Listy zastaw, Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —.

Usposobienie spokojne.

Wiedeń, 26 września. (Giełda zbożowa).

Pszonica na jesień 7.14 do 7.15, na wiosnę 7.39 do 7.40, Żyto na jesień 6.49 do 6.50, na wiosnę 6.67 do 6.69, Kukurudza na sierpień-wrzesień — do —, wrzesień-październik 5.99 do 6.—, maj-czerwiec — do —, Owies na jesień 5.99 do 6.—, na wiosnę 6.22 do 6.27, Rzepak na sierpień-wrzesień od — do —, wrzesień-paźdz. — do —, styczeń-luty — do —, Olej rzep. na wrzesień-grudzień — do —.

Usposobienie: silne.

Pogoda piękna.

Berlin, 26 września. O godzinie 12 m. 30 notowano: Kredyty 216.10, Disconto Commandit 187.30.

Usposobienie spok.

Budapest, 26 września. Pszenica na październik od 6.89 do 6.90, na kwiecień 7.17 do 7.18, Żyto na październik 6.16 do 6.17, na kwiecień 6.32 do 6.33, Owies na październik 5.65 do 5.67, na kwiecień 5.95 do 5.96, Kukurudza na wrzesień od — do —, na maj od 5.66 do 5.67, Rzepak na sierpień 11.90 do 12.—.

Oferty mierne.

Chęć kupna ograniczona.

Usposobienie spokoj.

Chłodno.

NADESŁANE.

Rubryka „NADESŁANE” nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Specjalista chorób nerwowych

Dr. Mieczysław Świtalski

ordynuje od 3—5 ul. Akademicka 11, parter na lewo. 8635 6

Dr. Teofil Zalewski 8658

ordynuje w chorobach uszów, nosa, gardła i krtani. Leczenie chorób mowy, we Lwowie ul. Sykstuska 35.

Dr. Bohosiewicz

powrócił i ordynuje od 8—3 przed południem ul. Jagiellońska 7. 8314 15-2

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Papée powrócił 8943 ulica Piekarska 1. 10

Zakład Dr. Eug. Piaseckiego

dla gimnastyki leczniczej, ortopedyi i masażu, ulica Trzeciego Maja 1. 2. — Ordynacja od 2—4. Prospekty na żądanie 8944 6—1

Nadworny i przyboczny lekarz dentysta

Dr. Z. REINHOLD

powrócił i ordynuje ul. Sykstuska 29. 8907

Zakład dentystyczno-techniczny

B. BERGERA

Lwów, Pasaż Hausmana 1. 8479

wykonuje sztuczne zęby w kauczuku i złocie według najnowszych systemów z podniebieniem lub bez tegoż. Cześć szczęki, utrzymujące się w ustach wskutek ciśnienia powietrza według sposobu opatentowanego. Obturatore przy wadach lub brakach podniebienia jakoteż wszelkie reparacje trwale i tanio.

Dr. J. Mahl

powrócił. — Lwów, ulica Jagiellońska 24. 9022

Dr. Herman Zeghauser 8960

otworzył swoją kancelaryę adwokacką w Rohatynie.

Dr. Edmund Kaléta 8878

otworzył kancelaryę adwokacką w Stryju.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim, którzy w mojem nieszczęściu raczyli mi okazać współczucie, a zwiłki śp. mego męża Włodzimierza Kuśnierza odprowadzić na miejsce wiecznego spoczynku, wyrażam niniejszem serdeczne podziękowanie. W szczególności zaś dziękuję WP. Przełożonym i Kolegom zmarłego, którzy dla oddania mu ostatniej przysługi, trudnili się ze Stanisławową; dziękuję W. Panom i Kolegom zmarłego z Kołomyi za gremialny udział w pogrzebie i uczczenie pamięci zmarłego wieniec; dziękuję Panom Podurzędnikom za to, że na własnych barkach zwiłki ś. p. mego męża odnieśli do grobu, a przedewszystkiem wyrażam głęboką i dozgonną wdzięczność W. P. Thuliemu, naczelnikowi stac. kol. w Kołomyi, za łaskawe zajęcie się pogrzebem i udzielenie mi swej rady i pomocy w pierwszych chwilach mego bólu. 9028

Kołomyja, 15 września 1902.

Bronisława Kuśnierzowa z dziećmi.

Przedostatni tydzień!!!

C. k. Wr. Losy Loteryi Policyjnej po 1 kor.

1500 wygranych, w tem 100 głównych wygranych w efekt. wartości

1 koron 50.000 koron!

Pierwsze trzy główne wygrane koron 25.000 — 5.000 — 1.000, wypłaca się na żądanie po ode. podatku wygr.

w gotówce.

Do nabycia we wszystkich kantorach wymiaru, trawach, kolekturach i w Polizei-Lotterie-Bureau Wien, I. Singerstrasse 2, które wysyła każdemu, los kupującemu, listę ciągnięć gratis. 7851 18—1

Pensjonat „Liliana” ZAKOPANE, 4 do 6 złr dziennie. — Korytarze ogrzewane. 8878

Tygodnik sportowy.

Training.

(Dokończenie).

Końcowa walka nie w każdym, naturalnie, rodzaju zawodów jednakowego wymaga nateżenia. I tak dla wioślarza jest ona cięższą i więcej wyczerpującą aniżeli dla cyklisty, a ten znów trudniejsze zadanie ma od piechura. Rozumie się, mam tutaj na myśli samą tylko walkę końcową, bo niepodobna przecie utrzymywać, że dwugodzinny bieg wymaga mniejszego wysiłku aniżeli dwugodzinny wyścig na kole, a zaznaczam także, że mówię o tej ostatniej fazie walki, kiedy to sprawa w sekundach a najwyżej w dwóch minutach musi być rozstrzygnięta, bo dłuższego sportu żaden, chociażby nie wiedzieć jak silny organizm nie wytrzyma. Każdy też atleta musi zapas sił swoich dobrze obliczyć zanim przystąpi do decydującego momentu finiszu. Jeżeli to zrobi za wcześnie, to taksamo pogrzebać może swoje szanse zwycięstwa jak wówczas, kiedy chociażby o sekundę tylko zdecydował się za późno.

Zastanówmy się jeszcze nad stopniem nateżenia w różnego rodzaju zawodach.

Ruch wiosłem niezwykle wymaga siły od wioślarza; stopień jego nateżenia przy spurcie porównują fachowcy z siłą potrzebną do podniesienia jednego cetnara. Tak zaś wioślarz jak i cyklista, oprócz ciężaru łodzi czy roweru, mają do czynienia z ciężarem właszego ciała, tylko, że pierwszy pracuje rękami a drugi nogami, dalej — warunki tarcia są u każdego z nich różne, wreszcie opór wody większą dla wioślarza przedstawia trudność aniżeli opór powietrza dla cyklisty. Według tego sądząc, możnaby przypuszczać, że najłatwiejszym musi być finisz dla pływaka, bo on borykać się musi z ciężarem własnego tylko ciała. Tak jednak nie jest, pływakowi bowiem zbywa na stałym punkcie oparcia, jakim dla cyklisty i piechura jest ziemia a jaki sztucznie wiosłami wytwarza sobie wioślarz.

O ile mię własne doświadczenie poucza, to najtrudniejsze do spełnienia w końcowej walce zadanie ma pływak. Sam żywioł już z jakim ma do czynienia, utrudnia mu w wysokim stopniu oddechanie, które we wszystkich bez wyjątku ćwiczeniach atletycznych najważniejszą gra rolę. Wioślarz np. rozpoczynając trening od marszów, nie dlatego to robi, żeby nogi swe wzmocnić, ale żeby płuca odporniejszymi i skłonniejszymi do prawidłowego, łatwiejszego oddechania uczynić. Płuca przy wspieraniu ciężarów nawet, kto wie, czy nie ważniejszą odgrywają rolę, aniżeli mięśnie. Wieleż to razy zdarza się, że atleta w tego rodzaju ćwiczeniach podaje się, ustępuje, nie dlatego, żeby mu zbywać miało na wyrobionych muskułach, ale dlatego, że nie dopisywały mu płuca.

Ciekawy nad wyraz, wprost nerwami wstrząsający widok przedstawiają nieraz walki końcowe we wszelkiego prawie rodzaju zawodach. Weźmy np. wyścigi cyklistów. Odgłos dzwonka, zwiastujący ostatnie okrążenie toru ożywia najbardziej obojętnych, znudzonych nawet na dłuższą zwłaszcza metę wyścigami widzów, a we współzawodnikach budzi ten przyprowadzający ich o dreszcze przedsmak finiszu. Odgłos ten nie wyprowadzi tylko z równowagi doświadczonego wyścigowca. Podczas, gdy łatwo zapalni nowicjusze rwą się naprzód przedwcześnie i szarpia, ten możliwie najdłużej trzyma się w rezerwie, ażeby w drugiej dopiero połowie okrążenia a często nawet na ostatniej krzywej wystrzelić z

całym zasobem sił swoich, z całą sztuką umiejętniej jazdy. Jak wszędzie jednak, tak i tutaj zależy wiele także od indywidualności.

Zdarzają się jeźdźcy, których specjalnością i jedyną nad przeciwnikami przewagą są niezrównane spurty, a którzy sprawę najczęściej wygrywają w takim tylko razie jeżeli współzawodnicy pozwalają im szanować się do rozstrzygującego, końcowego momentu. Ażeby takiego mistrza spurtu pokonać, wystarczy niekiedy słabszym na punkcie finiszu współzawodnikom ruszyć od startu w szybkim tempie i tem, zanim przyjdzie do decydującego momentu zupełnie go z sił wyczerpać.

Reasumując to wszystko widzimy, że walka końcowa jest koroną treningu, jego tryumfem niejako, i że obok warunków fizycznych wymaga także w danym razie niezwyklej siły moralnej. Tu więc dopiero występuje w całej pełni doniosłe znaczenie treningu, nie ograniczające się na hartowaniu organizmu człowieka, na tężeniu jego mięśni. Zadaniem treningu jest także wyrabianie siły woli, wzmacnianie charakteru, jednym słowem rozwija on przymioty, które w wielkiej walce życiowej tak bardzo są człowiekowi niezbędne. Nie należy więc zapoznawać i tej pedagogicznej strony treningu.

Z. KŁOŚNIK.

Kronika sportowa.

Z cyklistyki.

Wyścigi o „mistrzostwo“ Lw. Klubu młodzieży Cyklistów odbyły się ubiegłej niedzieli na drodze prowadzącej do Lubienia, przy pomyślnych względnie warunkach, względnie, bo pogoda dopisała, stan drogi jednak pozostawał bardzo wiele do życzenia. Przestrzeń 25 kilometrów. Start i meta przy pierwszym słupku drogi krajowej. Startowało 5. Rezultat: Artur Lang (55 : 12³) 1, Władysław Burgberger (56 : 21) 2, Sobiesław Buczyński (62 : 15) 3. Uwzględniając błoto w lesie i lichą wogóle drogę, czas osiągnięty można nazwać prawie dobrym.

Krakowski Klub Młodzieży Cyklistów w urzędzu w niedzielę 28 bm. wyścigi drogowe na szosie mogińskiej z następującym programem: I. Bieg o „mistrzostwo“ K. K. M. C. na r. 1902, 10 km., wpisowe 3 K., 2 nagrody po za „wędrowną“, dla mistrza szarfa; II. Bieg nowicjusów K. K. M. C., 3 km., wpisowe 3 K., 3 nagrody, dla pierwszego honorowa nagroda prezesa; III. Bieg zaprzyjaźnionego Oddziału Kolarzy „Sokoła“ w Tarnowie, 3 km., wpisowe 4 K., 3 nagrody; IV. Bieg o „mistrzostwo Galicji“, 10 km., wpisowe 5 K., dla zwycięzcy szarfa, medal srebrny dla drugiego; V. Bieg tandemów 2 km., wpisowe dla członków 2 K., dla gości 3 K. od siodła, nagród dwie, względnie 3 pary; VI. Bieg pożegnalny na 1 mil ang. (1609 m.), wpisowe dla członków 2 K., dla gości 3 K., nagród 3 względnie 4. Bieg I i II otwarty tylko dla członków K. K. M. C. Bieg III otwarty tylko dla członków O. K. S. T. O mistrzostwo Galicji ubiegać się mogą wszystkie polskie Tow. cyklistów; nagrodę stanowi srebrny pułhar. Biegi V i VI otwarte dla wszystkich słowiańskich cyklistów.

Wspólny wyjazd na wyścigi nastąpi o godz. 1 z lokalu Klubu przy ul. św. Jana 1. 30. Start i meta w Czyżynach. Rozdanie nagród na miejscu. Dla gości najodpowiedniejszym jest pociąg odchodzący z gł. dworca kolei do Czyżyn o godzinie 1:50 popołudniu.

W razie niepogody wyścigi odbędą się nieodwołalnie 5 października.

Wyścigi K. K. M. C. mają już ustaloną sławę,

wątpić też nie można, że i tego roku wypadną świetnie, tem więcej, że program ich jest bardzo urozmaicony. Zdobytego w zeszłym roku mistrzostwa K. K. M. C. będzie bronił p. K. Lewicki, a stanie on także, naturalnie jako groźny współzawodnik do biegu o „mistrzostwo Galicji“. Z lwowskich cyklistów zgłosili nadto swój udział w wyścigach pp. Lang, Burgberger, Ząbek, K. Stachiewicz, Włyński, J. Biegański i Zbijewski.

Wielką nagrodę Berli na wygrał 21 bm. Arend, bijąc Buissona i Schillinga. W ostatniem okrążeniu aż do ostatniej krzywej prowadzi Buisson przed Arendem, tutaj dopiero wywiązuje się piękna końcowa walka, w której ten drugi bije Buissona dwoma szerokościami dłoni. Schilling przychodzi do mety o pół długości za Buissonem. Startowało 13. Zeszłorocznym zwycięzcą był również Arend.

Walka o mistrzostwo Europy rozegrała się ubiegłej niedzieli na torze w Lipsku między trzema najlepszymi obecnie na długą metę jeźdźcami, a mianowicie między Roblem, Michaeliem i Contentem. Z walki tej wyszedł zwycięsko Monachijczyk Robl w 1:28:52⁸, drugim był Content w 1:35:19⁶, Michael zaś, któremu w końcu zbywało na leaderach, odstąpił; aż do 32 kilometra był na czele. Porażkę Michaela i Contenta przypisują głównie nieprawidłowo funkcjonującym, prowadzącym ich motorom. Udział publiczności miał być olbrzymi, zebrało się, jak donoszą lipskie dzienniki — przeszło 20.000 widzów.

Z Atletyki:

O mistrzostwo w grecko-rzymskich zapasach rozegrała się 13 b. m. walka na Stanley Athletic Grounds w Liverpoolu. Toma Cannona, będącego w posiadaniu tytułu mistrza od r. 1886 wyzwał Hackenschmidt. Oprócz tytułu mistrza rozchodziło się w tej walce jeszcze o stawkę 200 funtów szt. = 4800 koron. Obaj mistrze byli w szczególności dobrej formy; Cannon ważył 98 klg., Hackenschmidt 101½ klg., ostatni jednak górował nad swoim przeciwnikiem młodocia. Rosyjanin ciągle atakował, długo jednak nie mógł odznaczać się nadzwyczajną siłą przeciwnika, należycie uchwycić, gdyż Cannon, dzięki swej sile, odpierał skutecznie ataki przeciwnika. Po 40 minutach jednak zażarta walka zakończyła się ustąpieniem wyczerpanego Cannona. Hackenschmidt rezultatem tym tylko w polowie czuł się zadowolonym, gdyż jakkolwiek zdobył tytuł mistrza i stawkę, nie pokonał przecież przeciwnika tak, jak sobie obiecywał. Przeciwnicy ci mają się jeszcze raz spotkać, termin jednak nie został dotąd oznaczony.

Ze sportu konnego.

Wyścigi w Wiedniu. „Verneuil Hep.“ (18 września), 12.000 kor. dla 2 let. 1200 m.: Hr. S. Karolyiego og. *Csurgo* po Quilp-Piros Szegő 51 klg. Bonta +, p. E. Blaskovitz og. *Nemes* po Ganache-Hösnö 47½ klg. Holmes +, p. Krausza og. *Ismét* po Bálvány-Isabella 45 klg. Slack +, hr. M. Areo-Zinneberga kl. *Rhapsodie* 48½ klg. Huxtable 4. Bieg 18. Tot. 250 : 100, miejsce 101, 133, 167 : 50. Martwy bieg, trzy długości z tyłu czwartą. Czas: 1 : 19². — „Nagroda jubileuszowa“ (21 września) 40.000 koron, 2.400 m.: Hr. L. Trauttmansdorffa 3 let. og. *Nunquam dormio* po Matchbox-Miesoda 60½ klg. Barker 1. p. M. Szemerego 4 l. kl. *Magnes* 61½ kg. Bonta 2, bar. G. Springera 6 l. og. *Mindegy* 65½ klg. Taral 3, hr. L. Trauttmansdorffa 4. l. og. *Carmen* 60½ klg. Wilton 4. Bieg 10. Tot. 40 : 10 miejsce: 97, 107, 88 : 50. Po zakończonej walce długością głowy, cztery długości z tyłu trzeci, pięć długości przed czwartym. Czas: 2 : 38⁴.

C. HAUCH

Tajemnica pewnej rodziny polskiej.

Z oryginału duńskiego przełożyła

JÓZEFA KLEMENSIEWICZOWA.

(Ciąg dalszy).

— I owszem, ale biegnie szybko, niema co marudzić, bądź zdrow!

To mówiąc, major odszedł spieszenie a czas był najwyższy, jeżeli chciał dogonić Leontynę, która go wyprzedziła znacznie. Widział ją przed sobą, jak szła przez pola, przeskakiwała rowy, przełaziła płoty tak, że z trudnością mógł jej nadążyć. Wtem wszedłszy w las, zniknęła mu za ciemnymi drzewami. Przypuszczał już, iż ślad jej całkiem zagubił, lecz wkrótce ujrzał znowu jej smukłą postać. Jak łania przebiegała obok brunatnych pni drzew, których korony chwiały się w nocnym wietrze, igrając z promieniami księżyca, a jego żółta tarcza już to chowała się, już ukazywała z pomiędzy gałęzi.

Chociaż nie łatwo było zorientować się w tym lesie ciemnym, Leontyna szła jednak naprzód z zupełną pewnością siebie. Gdzie droga zdawała się najbardziej niedostępna, znajdowała zawsze ścieżkę a ciernie i osty uchyłaly się w bok, aby jej nie zranić. Natomiast Zeltner nie postępował tak szybko, im głębiej się zapuszczał, tem większe napotykał przeszkody. Kilkakrotnie zranił się do krwi o ciernie,

tarninę lub krzaki ożynowe, które co chwile wyciągały ramiona, chwytając za suknie, jak gdyby usiłowały go powstrzymać.

Zatrzymany w ten sposób, stracił niemal Leontynę z oczu tak odeszła daleko. Kilka razy mignęła mu jeszcze wśród drzew jej suknia jasna, ale wkrótce i ta zniknęła. Lecz był on mężczyzną, którego nie odstrasza lada przeszkoda, szedł więc dalej mimo ran otrzymanych przez ciernie. W końcu zdawało się, że trud jego został nagrodzony, gdyż wyraźnie ujrzał jak gdyby wualkę Leontyny, która powiewała między gałęzmi. Ale kiedy dotarł do miejsca, gdzie powinna była się znajdować, spostrzegł omyłkę: oto stał przed ogromnem trzęsawiskiem, tu i owdzie tylko, na suchszych miejscach rozsiane były z rzadka olchy a to, co wziął za welon Leontyny, było powietrze, przezierające między drzewami.

Klnąc, musiał zaniechać swego zamiaru i po długim błądzeniu wśród gęstwiny, przeskakiwaniu przez płoty i nurzaniu się w moczarach z trudem znalazł ścieżkę, która z lasu zawiodła go do chat włościańskich. Pobudził ludzi, wskazano mu przewodnika, który go zaprowadził do pałacowego ogrodu. Tu zastał jeszcze Kazimierza na tem samym miejscu, na którym go zostawił.

— Cóż? siedzisz i dumasz nad obłudą kobiet? — zapytał drwiąco — chodź, połóż się. Noc jest wilgotna i zimna a co do kobiet, oszukują, jak tylko na świat przyjdą; dlatego najlepiej odpłacać im tą samą monetą a skoro nie można, starajmy się troszkę naszą utopić w winie.

— Albo w grobie — dodał Kazimierz, powstał i odszedł.

Większą część dnia nazajutrz znowu zajęło

im polowanie, które zatarło smutek Kazimierza. Wieczorem, kiedy znów znaleźli sam się na sam, rzekł Zeltner:

— Teraz zapolują na innego rodzaju zwierzynę a skoro przekonalem się, że znasz dokładnie wszystkie ścieżki i drogi leśne, proszę cię, abys mi towarzyszył.

— Gdzież się wybierasz?

— Chcę zbadać, dokąd odbywa Leontyna swe nocne wycieczki.

— Kto ci powiedział, że wychodzi co wieczór?

— Tego mi nikt nie mówił, ale wiadomo przecież, że gdzie kobieta była jednego wieczora, tam zachodzi częściej.

— Zmęczony jestem i wolalby pozostać w domu.

— Wskaż mi tylko drogę tym razem a nie będę cię trudził więcej.

Chociaż Kazimierz był w niezbyt dobrym humorze i chętnie wymówiłby się był od tej przygody, nie mógł się jednak oprzeć prośbie Zeltnera i obaj zeszli znowu do ogrodu, gdzie ukryli się za krzakami. Niebawem ukazała się rzeczywistość na tarasie Leontyna. Przebiegała ogród, otwierała furtkę i puściła się w pola, przeskakując zrzęcznie przez płoty i rowy, jak przeszłego wieczora. Zeltner z Kazimierzem postępowali za nią w pewnej odległości. Chwilami tracił ją z oczu w pośród drzew, ale Kazimierz umiał zawsze wskazać ścieżkę, na której ją znowu zobaczyć mogli. Zaszła w głąb lasu i zatrzymała się dopiero na ogromnej polanie, otoczonej drzewami.

(C. d. n.)

Z fotografii.

Nowy obiektyw, odznaczający się nadzwyczajną siłą świetlną a wykonany podług obliczeń dr. Grüna, różni się tem od wszystkich innych, że składa się z dwóch spojonych szkieł wypukłych, wypełnionych wewnątrz płynnymi olejkami o wysokim współczynniku załamania (1:498). Obiektyw ten, posiadając wielką siłę świetlną ($f:1-f:0,84$), pozwala na skutecznienie zdjęć fotograficznych wewnątrz w $\frac{1}{2}$ —5 sekund. Na podnoszony zarzut, jakoby temperatura miała znaczny wpływ wywierając na ten szczególnego rodzaju obiektyw, odpowiada dr. Grün, że soczewka jego w temperaturze 7°—26° C., nie okazuje absolutnie żadnej różnicy. (Pozwalamy sobie w to wątpić. Red.).

Fizyczne wzmacnianie platynowych odbitek. Przygotowuje się następujący roztwór:

woda 240 cm³
hydrochinon 1 g
kwas cytrynowy 10 g

Po dokładnem wypłukaniu odbitki z kwasu solnego, zanurza się ją do powyższego roztworu, złożonego z 30 cm³ i 20 kropli 5% azocjanu srebra. Ruszając bezustannie czarką, otrzymuje się przyjemny ton brunatny. Wzmocniona w ten sposób platynotypia przybiera niebiesko-czarną barwę wskutek tonowania w zwykłej kąpieli platynowej, skąd wyjętą płucze się w rozcieńczonym kwasie solnym a następnie w wodzie. „Photography“.

Eksploatacja kopalni platyny na Uralu, która w ogólnej w świecie produkcji osiąga 25%, znacznie wzrosła w ostatnim lat dziesiątku. Kopalnie rudy platynowej leżą w guberni Permskiej, na obszarze 135 km. Handl tym szlachetnym metalem leży wyłącznie w rękach Anglików, którzy odprzedają rudę angielskim fabrykom, a te za 100 klgr. surowca zyskują w produkcji przetworczej 80 klgr. czystej platyny. Niedawno jeszcze cena 1 kg. rudy platynowej wynosiła około 700 K., fabryki zaś angielskie sprzedawały 1 kg. oczyszczonej platyny po 1.700 K., zyskując jeszcze w dodatku inne, równie cenne pierwiastki, jak osm, iryd i pallad. Od czasu zawązania rosyjsko-francuskiego konsorcjum cena surowca znacznie się podniosła i dziś cena czystej platyny wynosi przeszło 2.500 K. Dodać w końcu należy, że w ubiegłym roku wydobyto na Uralu 7.500 klgr. rudy platynowej.

Dział ekonomiczny.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 25 września.

Sytuacja w ogólności trochę zeszła dla braku momentów dodatnich, któreby mogły uzasadnić zwiększenie obrotów, względnie ożywienie tychże. Wprawdzie zapewniają, że rokowania ugodowe biorą obrót pomyślny, ale stan ich nie jest tak dalece pewny, aby można niewątpliwie oczekiwać rychłego i dodatniego zakończenia. Wątpić też należy, czy wobec toczących się rokowań ugodowych jest prawdziwem doniesienie o wznowieniu układów w sprawie inkameracji kolei państwowej jeszcze w bieżącym tygodniu; trudno bowiem przypuścić, aby minister skarbu równocześnie w jednych i drugich mógł udział brać. Jeśli więc powyższe dla targu tak ważne spr-

wy nie mogły dostarczyć motywów dodatnich, tak z drugiej strony nie brakło momentów ujemnych. W pierwszym rzędzie wypada zanotować bardzo ujemne wrażenie, wywołane publikacją bilansu praskiego Towarzystwa dla przemysłu żelaznego. Towarzystwo to, które do niedawna układało bilanse tak sztucznie, by bardzo wielkie rezerwy pieniężne ukryć, następnie zaś, jak wiadomo, rozdzieliło dobrowolnie milionowe rezerwy między akcjonariuszy, znalazło się obecnie w tak trudnym położeniu, że musiało zaciągnąć przeszło dwa miliony pożyczki i tylko dzięki temu, oraz bardzo podejrzanemu bilansowaniu, było w stanie wypuścić dywidendę od dziesięciu lat najniższą. Podobnego stanu rzeczy należy oczekiwać u wszystkich innych Towarzystw przemysłu żelaznego, nie więc dziwnego, że dział montanów doznał dość znacznego osłabienia. Tak samo poszło akcyom elektrycznym, które miano w znacznych partiach sprzedawać na rachunek defraudanta z Laenderbanku i akcyom naftowym, którym zaszkodziła niepewna sytuacja kartelu naftowego. Obroty zakończono w usposobieniu ogólnie słabszem przy dalszem podrożeniu eskontu prywatnego.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 26 września.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pazienica gotowa 7:10 do 7:20. Pszenica nowa od 6:75 do 6:90. Żyto gotowe od 5:85 do 6:10. Żyto nat. od 5:50 do 5:75. Owies obrotowy gotowy od 5:50 do 5:90. Owies obrotowy na termin od 5:25 do 5:75. Jęczmień pastewny 5:— do 5:25. Jęczmień browarniany 5:50 do 5:75. Rzepak nowy 9:50 do 9:75. Lnianka — do —. Groch pastewny 5:50 do 6:—. Groch do gotowania 7:— do 8:50. Wyka 4:50 do 5:—. Bobik 4:50 do 4:80. Hreczka 0:— do 0:—. Kukurudzka nowa 5:— do 5:50. Kukur. stara od 6:80 do 6:80. Chmiel za 56 kilo od — do —. Konieczyna czerw. nowa od 45:— do 48:—. Konieczyna biała od 60:— do 80:—. Konieczyna szwedzka — do —. Tymotka 18 — do 24:—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 16:50 do 16:75. Spirytus paritas Tarnopolekskontyngentowy 7:60 do 7:75. Co do pszenicy i żyta usposobienie lepsze, inne produkty notują niezmienianie.

— Kongres górników francuskich uchwalił na wczorajszym przedpołudniowym posiedzeniu zjednoczenie się górników francuskich z syndykami robotników portowych i kolejowych i w zasadzie przytoczył się do ogólnego związku pracy.

Paryż. Jak donoszą, kongres w Commentry na tajnem posiedzeniu uchwalił połączenie się z syndykami robotników portowych i kolejowych w Gniecelu, aby w razie strajku jeneralnego można wstrzymać import zagranicznego węgla.

Paryż. Na popołudniowym posiedzeniu kongresu górników przyjęto następujący wniosek: Kongres w zasadzie zgadza się na utworzenie międzynarodowego sekretariatu. Projekt statutu, przedłożony przez niemieckich towarzyszy, będzie przedstawiony narodowym organizacjom, aby one poczyniły stosowne przygotowania przed zebraniem się międzynarodowego komitetu kongresu w Carmaux.

— Niemiecka taryfa cłowa. Komisja dla taryfy celnej przyjęła na wczorajszym posiedzeniu bez zmiany, jak w pierwszym czytaniu, rozdziały „mineralne surowce i oleje mineralne“ oraz „wosk i tłuszcze“.

Freisinnige Zeitung doniosła, iż hr. Buelow osobiście zapewniał agrarysów, iż chciał podniesienia cła na zboże o 50 fen., ale nie otrzymał na to od cesarza pozwolenie, równie jak nie otrzy-

mał pozwolenia na przedłożenie w sprawie dyet. Wobec tego nie zamierza starać się nadal o obie te sprawy.

W odpowiedzi na to Nordd. Allg. Ztg. pisze: Możemy oświadczyć, że przypisywane hr. Buelowi słowa, są pustą gadaniną.

Dalej wobec doniesienia Frankfurter Ztg., że rząd niemiecki w sprawie cła minimalnego na zboże w kwiecie 5 marek porozumiał się z rządami zagranicznymi i wskutek tego nie może od tych pozycji odstąpić, oświadcza Nordd. Allg. Ztg., że rząd niemiecki w sprawie cła minimalnego na zboże nie zobowiązał się na przyszłość ani w tej, ani w innej formie wobec żadnego z rządów zagranicznych.

Wreszcie wobec doniesienia z Rzymu, jakoby z początkiem października b. r. mogły się rozpocząć obrady nad prowizorycznem przedłużeniem traktatów handlowych z Włochami i Austro-Węgrami, stwierdza Nordd. Allg. Ztg., że w kołach urzędowych nie o tem nie wiadomo.

— Francuskie kapitały za granicą. Z Paryża donoszą: Wczorajszy dziennik urzędowy ogłasza wynik ankiety rozpisanej przez ministerstwo spraw zagranicznych w sprawie wykazu francuskich kapitałów, ulokowanych zagranicą w przedsiębiorstwach handlowych, przemysłowych, komunikacyjnych itd. Według tego wykazu suma tych kapitałów dochodzi do 30 miliardów franków, z czego przypada na Rosję 6 miliardów 966 milionów, na Hiszpanię 2 miliardy 974 mil., a na Austro-Węgry 2 miliardy 850 mil.

Wiedeń, 26 września. Cukier (spok.) 17:80, Spirytus 40:—, Nafta galicyjska niezmienniona 32:—.

Berlin, 25 września. Banknoty austr. 85:40, Spirytus 41:70.

Frankfurt, 25 września. Austr. kredyt. 216:30, Disconto —, Laura —, Koleje państwowe —, Alpy —.

Paryż, 25 września. Trzy procent. renta 100:17, Mąka 29:26.

Przyjechali do Lwowa

dnia 26 września b. r.

Hotel George'a. Hr. S. Dąbrowski z Krakowa, hr. K. Hotek z Detona, hr. A. Starzeński z Dąbrowy, M. Rulikowska z Mircza, A. Liebermann z Drohobycza, C. Nowiński z Kijowa, S. Bohdanowicz z Petrylowa, W. Zadora z Krakowa, Z. Stojowski z Paryża, F. Gużkowski z Ostrożec, F. Janowicz z Brandeis, B. Sándor z Węgier, J. Seh z Węgier, P. Mencil z Czerniowiec, X. Boreyko z Rosji, W. Tittinger z Czerniowiec, H. Vaszary z Węgier, J. Kaszab z Oświęcima, C. Moor z Wiednia, J. Sowsky z Czech.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

Fabryka asfaltu i papy dachowej
Szeligi-Lyszkiewicza, inżyniera

Lwów — Marcina 29, 6314

osusza gorącym asfaltem, jako jedynym środkiem, najbardziej zawilgocone ściany w pomieszkaniach, niszczy grzyb drzewny.

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja 1. 11.

Codziennie koncert muzyki wojskowej, początek o godz. 9 wieczór. 8298

Ruch pociągów c. k. kolei państwowych.

obowiązujący z dniem 1 maja 1902. (Przyjazd i odjazd pociągów podany jest podług czasu środkowo-europejskiego o 36 minut późniejszego od czasu miejscowego).

o godz.	przyjeżdżają do Lwowa dworz. głów.	o godz.	odjeżdżają ze Lwowa dworz. główny
12:15	Z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa.	12:45	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Warszawy.
2:31	Z Krakowa, Berlina, Warszawy i Wiednia.	2:51	Do Itzkan, Czerniowiec, Czortkowa.
3:35	Z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa.	4:15	Do Krakowa, Wiednia, Berlina.
6:10	Z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia.	4:50	Do Brzuchowic (od 12/5 do 14/5 codziennie).
6:20	Z Czerniowiec, Itzkan, Husiatyna.	6:25	Do Czerniowiec, Stanisławowa.
6:50	Z Brzuchowic (codzien. 12/5 do 14/5 włączn.)	6:30	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec.
7:45	Z Janowa.	6:35	Do Ławocznego, Borysławia.
8:00	Z Tarnopola, Odessy, Brodów, Podwołoczysk.	6:30	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.
8:10	Z Ławocznego, Strija, Chyrowa, Pesztu.	6:40	Do Krakowa, Warszawy, Wiednia.
8:15	Z Sokala i Rawy ruskiej.	9:00	Do Chyrowa, Ławocznego, Borysławia.
8:50	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.	9:15	Do Janowa.
10:25	Z Rzeszowa, Lubaczowa.	9:50	Do Sokala, Belzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej.
11:05	Z Stanisławowa (Körösmész, Potutor).	10:30	Do Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor.
1:10	Z Ławocznego, Kalusza, Chyrowa, Borysławia.	10:40	Do Tarnopola, Potutor.
1:23	Z Janowa.	1:25	Do Janowa (od 1/5 do 12/5 w niedz. i święta).
1:35	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.	1:55	Do Podwołoczysk, Kopyczyniec, Zaleszczyk.
1:45	Z Czerniowiec, Itzkan, Zaleszczyk, Czortkowa.	2:00	Do Szczercza, Pastomyt (1/5 do 12/5 w niedz. i święta).
2:35	Z Podwołoczysk, Brodów, Husiatyna.	2:15	Do Brzuchowic (od 12/5 do 14/5 w niedz. i święta).
3:14	Z Brzuchowic (od 12/5 do 14/5 w niedz. i święta).	2:40	Do Czerniowiec, Itzkan, Stanisław, Husiatyna.
4:40	Z Sambora, Skolego, Drohobycza, Strija.	2:55	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.
5:35	Z Podwołoczysk, Grzymałowa, Brodów.	3:05	Do Strija, Chyrowa (do Skolego od 1/5 do 30/9).
5:40	Z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa.	3:15	Do Janowa (codziennie od 1/5 do 30/9).
5:50	Z Krakowa, Berlina, Wiednia, Pragi.	3:20	Do Brzuchowic (codziennie od 12/5 do 14/5).
6:00	Z Sokala, Belzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej.	3:30	Do Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa.
6:04	Z Brzuchowic (od 12/5 do 14/5 w niedz. i święta).	6:10	Do Stanisławowa, Żydaczowa.
6:40	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.	6:20	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Warszawy.
9:12	Z Brzuchowic (od 12/5 do 14/5 codziennie).	6:30	Do Janowa (od 1/5 do 12/5 w niedz. i święta).
9:20	Z Czerniowiec, Husiatyna, Körösmész.	6:35	Do Ławocznego, Chyrowa, Kalusza.
9:25	Z Janowa (od 1/5 do 30/9).	7:10	Do Rawy ruskiej, Sokala.
9:32	Z Szczercza, Pastomyt (1/5 do 12/5 w niedz. i święta).	8:16	Do Brzuchowic (od 12/5 do 14/5 w niedz. i święta).
9:50	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Warszawy.	8:25	Do Przemyśla (od 1/5 do 30/9).
10:03	Z Janowa (od 1/5 do 12/5 w niedz. i święta).	9:00	Do Podwołoczysk, Brodów.
10:30	Z Podwołoczysk, Brodów, Skaly.	10:05	Do Janowa (od 1/5 do 12/5 w niedz. i święta).
10:50	Z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Borysławia.	10:30	Do Czerniowiec, Itzkan.
		11:00	Do Krakowa, Warszawy, Wiednia, Pragi.
		11:10	Do Podwołoczysk, Brodów, Zaleszczyk.
	na dworzec „Podzamcze“.		
	Z Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola.		
	Z Podwołoczysk, Brodów.		
	Z Podwołoczysk, Brodów, Husiatyna.		
	Z Podwołoczysk, Zaleszczyk, Brodów.		
	Z Podwołoczysk, Brodów, Zaleszczyk.		
			z dworca „Podzamcze“.
			Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec.
			Do Tarnopola, Potutor.
			Do Podwołoczysk, Brodów, Zaleszczyk.
			Do Tarnopola, Brodów, Podwołoczysk.
			Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk.

Pora nocna jest oznaczona rankami. Pociągi pośpieszne oznaczone tłuszczykiem. We Lwowie wydają bilety jazdy: „Zwykłe bilety Agencja dzienników J. St. Sokołowski w pasażu Hausmana 1. 9, od 7 rano do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych (ulica Krasickich 1. 5, w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (8—3, w święta 9—12).

Wód z własnej pastki puszką 5 kg. 6 kor. franco ks. Julian Dutkiewicz, Dubie p. Ponikwa. 8965 2-1

Kantor wymiany
Lwowskiej filii Banku Galicyjskiego

dla handlu i przemysłu we Lwowie. 6300

został przeniesiony do nowo urządzonego lokalu w parterze

ulica Jagiellońska 1. 3

gdzie również przeniesiono

Oddział wekslowy.

Pierwotnie w parterze znajdujący się

Oddział wkładkowy

został napowrót do tego samego lokalu przeniesiony.

Środki spożywcze

MAGGI

najlepsze w swoim rodzaju.

Wielkiej wartości dla każdej rodziny!



Maggi przyprawa

udziela zupom, rosółowi, sosom, jarzynom i t. d. smak zadziwiająco dobry i silny.

Kilka kropel wystarcza.
Flaszeczka od 50 hal. począwszy.

8726 2-2

Próba przekona lepiej od każdej reklamy.

Otrzymać można w handlach kolonialnych, delikatesów i drogueryach.

Rurki rosółowe.

1 kapsułka na 1 porcję 12 h.

1 kapsułka na 2 porcje 20 h.

Przyrządza się natychmiastowo przez polanie wrzącą wodą bez innych dodatków.



Francuskie zupy

w tabliczkach na 2 porcje 15 h. Silne, łatwo strawne, zdrowe, zupy, tylko na wodzie w kilka minut przyrządzić się dające.



19 różnych gatunków.

Niniejszem zawiadamiam Szanow. PT. Publiczność, iż Zarząd restauracyi

„pod Szlikiem“, ul. Pańska l. 12

z dniem dzisiejszym zaprowadził na żądanie swoich PT. Gości

powszechnie ulubione

Piwo Okocimskie

Z poważaniem

9021 2

Jan Götz, browar w Okocimie.



„ALTWATER“

fabryka likierów

Siegfrieda Gesslera

e. i. k. nadw. dostawcy

Jägerndorf.

Francuski kawaler poszukuje zaraz dobrego, pewnego

Rewiru do polowania

8851

na zwierzynę płową w KARPATACH galic. lub węgierskich. Ewentualnie zadowolni się w tym roku ubiciem kilku jeleni. Łaskawe szczegółowe oferty adres.: „Bureau für Jagdcommissionen“ Emerich Protopivsky, wydawca „Pferde-Verkaufs-u. Jagdliste, Wien XVIII.

Uleczona Epilepsya!!

Od 16 lat cierpiał mój obecnie 20 letni syn na straszne epileptyczne napady, mimo usiłowań wybitnych lekarzy. Blizki rozpacz zrobiłem ostatnią próbę u p. Dr. O. H. Berdacha, specjalisty, Lugos, Banat, i dziś syn mój jest zupełnie uleczony i dziękuję potysiąc razy wybawcy mojego dziecka. — Wilhelm Schlessler, król. węg. egzekutor sąd. Deutsch-Lugos. 5239

Naczynia kuchenne

z czystego niklu uznane jednogłośnie za najzdrowsze, najpraktyczniejsze i najtrwalsze poleca Berndorfski skład wyrobów z chińskiego srebra, alpaki, bronzu i czystego niklu

8840 3

B. Bilńskiego następcą

B. Rösel, Lwów, Hetmańska 2.

GRAND KAWIARNIA

i RESTAURACYA

nastąpi
otwarcie

27 września

Oddziału restauracyjnego

Wyborna kuchnia warszawska

8951 2

Ceny umiarkowane.

PIWO PILZNEŃSKIE

Codziennie wieczorem od godziny 8-mej

Koncert muzyki wojskowej.

W Pasażu Mikolascha

otworzyliśmy od wejścia z ul. Kopernika

9470

Biuro sprzedaży

Słowa Polskiego

Wraz z składką można prenumeratę miejscową, nabywać pojedyncze numery Słowa Polskiego, jakoteż nasze wydawnictwa, z których przypominamy nasze nowości:

Dr. Głabiński. „Zamach na uniwersytet polski we Lwowie“. Cena 1 kor.

A. Gruszecki. „Większością“, cena 2 kor. w op. 2-60

Wacław Gąsiorowski. „Huragan“, powieść historyczna w 3 tomach. Cena 6 kor., w opr. 7 kor. 80 hal.

Wiesław Sclavus. „Ugodowy“, powieść. Cena 3 kor. w opr. 3-60.

Administracya „Słowa Polskiego“ we Lwowie.

Zeissa lornety

dają zwiększoną plastykę



Zeissa Polowe Lornety

Powiększenie	Ceny w kor. Wiedeń	Słowo telegraficzne	Uwaga w wyborze
4 krotn.	156—	Teliter	Teatr. i polowe
6 „	168—	Telex	wojskowe i turystyczne
8 „	192—	Telact	do polowań i marynarskie
5 „	240—	Telefive	do polowań i marynarskie
7 1/2 „	240—	Teleseven	do polowań i marynarskie
10 „	264—	Teleten	do polowań i marynarskie
12 „	264—	Teletwelve	do polowań i marynarskie

System Prismena podług Porro.

Prospekty szkieł i lunet Zeissa bezpłatnie, przez patentowane powiększenie również prospekty fotograficznych przyrządów i Palmos-Cameras.

Dostawa wprost lub przez handle optyczne.

KAROL ZEISS, Wiedeń IX/3 Ferstelgasse 1.

Adres dla telegramów: Zeisswerk, Wiedeń.

Do nabycia w Wiedniu: R. Lechner, Graben 31; Neuhöfer i Syn, Kohlmarkt 8; J. Waldstein, Kohlmarkt 20; S. Waldstein, Kohlmarkt 3; H. Wolf, Rothenthurmstr. 16. W Pradze: A. Rosenthal, Graben 26. W Budapeszcie: Caldoroni & Comp. We Lwowie: A. Silberstein.

OSTATNIA NOWOŚĆ!

Nakładem „SŁOWA POLSKIEGO“ we Lwowie wyszła i jest do nabycia we wszystkich księgarniach

MARCELI PRÉVOST

8009

Szczęście w małżeństwie

tlómaczenie Anastazji Świdarskiej. — Cena egz. 60 hal.

Przedtem wyszła i przypominamy naszym Czytelnikom I. część trylogii z czasów wojen Napoleońskich

Huragan

powieść historyczna Wacława Gąsiorowskiego

3 tomy w wielkiej 8-ce, 58 arkuszy druku. — Cena 6 koron, w ozdobnej oprawie 7 kor. 80 hal.

— Chcąc ułatwić naszym Czytelnikom nabycie tej nadzwyczaj zajmującej powieści, która się łączy organicznie z drukującą się obecnie w naszym piśmie powieścią „Rok 1809“ zniżamy cenę egzemplarza dla naszych Abonentów na 4 kor. za egz. brosz., a na k. 5-80 za egz. opr. ozdobnie. —

Administr. „Słowa Polskiego“, Lwów, Chorążczyzna 17-19.

Książki po niezwykle zniżonych cenach!

Księgarnia Polska we Lwowie

poleca:

Bernolak K. Podręcznik szermierzy i krótki opis szabli polskiej. Cena pierwotna 2 kor., zniżona 50 hal.

Choloniowski A. Nieśmiertelni. Fotografie literatów lwowskich. Cena pierwotna 2 kor., zniżona 30 hal.

Daszyńska Z. Dr. Zarys ekonomii społecznej, str. 368. Cena pierw. 5 k., zniż. 1 k. 20 h., w opr. ozdob. 2 kor.

Dzieduszycki W. hr. Książę Henryk, tragedia w 5 aktach. Cena zniżona 25 hal.

Feldman W. Nowelki i obrazki. Cena pierw. 2 k., zniż. 60 h. — W okowach, pow. w 2 tom. Cena pierw. 5 kor. 20 h., zniż. 1 k. 50 h.

Halek W. Wieczorne pieśni, wydanie ilustr. Cena zniż. 20 h.

Limanowski. Trzeci Maja. Szkic historyczno-społeczny. Cena zniżona 20 hal.

8526 b

Kunciewicz J. Wspólności małżeńskie, nowela. Cena zniż. 50 h.

Limanowski. Historia ruchu społecznego XIX. w. Spory tom o 500 stron. Cena pierw. 7 k. 20 h., zniż. 1 kor.

— Socjologia Augusta Comte'a. Rozprawa filozoficzna. Cena pierwotna 3 kor., zniż. 40 hal.

— Losy narodowości polskiej na Śląsku. Cena zniż. 16 h.

Rodoć M. Satyry i fraszki. Cena zniżona 50 hal.

Schenka prof. Teorya o wpływaniu na powstanie płci, przedstawiona popularnie i kryt. przez Dr. F. R. Cena zniż. 50 h.

Szekspir. Dzieła we wzorowych polskich przekładach w 10 tomach. Cena pierw. za egzempl. 32 kor., zniż. 20 k., (bez oprawy 15 koron.) — Należytość spłacać można w ratach miesięcznych po 2 kor.

Webb S. Socjalizm w Anglii. Cena zniżona 25 hal.

WYDAWNICTWO

Księgarni Polskiej we Lwowie

Wilhelm Feldman

Na posterunku

(Szkice publicystyczne).

Po wyborach. — Obrachunek. — Sztuka

a życie. — Filareci a społecznicy. —

O złoty róg. — Drogi duszy. — Wy-

bory galicyjskie. — Dwie kultury. —

Walka światopoglądów. — Assur-

Natsir-Pal i wnuki jego. — Rusini

i sprawa ruska. — Cena 1 kor. 50 h